

## "W obronie wolności chrześcijan".



# Nie bądź obojętny!

Ty także możesz zaangażować się w akcję zbierania podpisów! Wydrukuj listę, zbierz podpisy wśród znajomych i odeślij je na adres:

Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „W obronie chrześcijan”  
na rzecz ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny  
ul. Narutowicza 6/U1  
70-231 Szczecin

**Ściągnij formularz i zbieraj podpisy!**

Obywatelska inicjatywa ustawodawcza jest jednym z przejawów sprawowania władzy przez naród. W Polsce prawo takie przysługuje grupie co najmniej 100 tys. obywateli mających prawo wybierania do Sejmu

[Pobierz](#)

**Poznaj teść zaproponowanych zmian.**

"Zasadniczym założeniem, które legło u podstaw prac nad niniejszym projektem była potrzeba wzmocnienia ochrony prawnokarnej przed czynami godzącymi w tak fundamentalną wartość, jaką jest wolność sumienia i religii..."

[Pobierz](#)

### Wykaz obywateli, którzy udzielają poparcia obywatelskiemu projektowi ustawy o zmianie ustawy - Kodeks Karny

Lp.	Imię (imiona) i nazwisko	Adres zamieszkania (miejscowość, ulica, nr domu, nr lokalu)	Nr ewidencyjny PESEL										Podpis	Adres e-mail*	
1															
2															
3															
4															
5															
6															
7															
8															
9															
10															

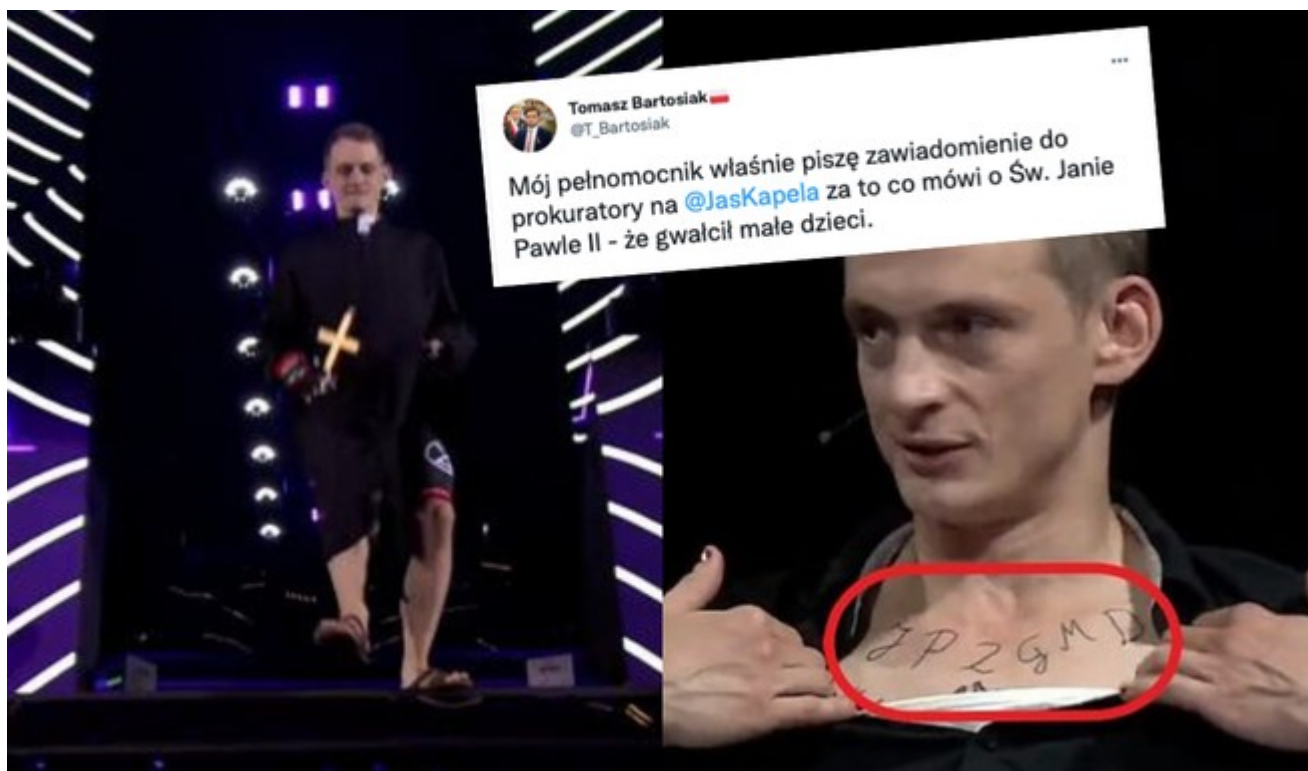
\* nieobowiązkowe

Podpis zebrał/a [imię, nazwisko, adres]: .....

[telefon, e-mail]: .....

Administratorem danych osobowych jest Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „W obronie chrześcijan” na rzecz ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny, ul. Narutowicza 6/U1, 70-231 Szczecin  
 Podanie danych osobowych jest dobrowolne, jednakże ich niepodanie uniemożliwi udzielenie poparcia inicjatywie ustawodawczej Administratora. Dane osobowe przetwarzane są na podstawie ustawy z dnia 24 czerwca 1999 r. o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli oraz art. 6 ust. 1 lit. c, e Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE w celu wnieścia obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej do Marszałka Sejmu RP, a także w celu prowadzenia kampanii informacyjnych, informowania o przebiegu zbierania podpisów, o dalszych losach inicjatywy ustawodawczej; Więcej informacji o przetwarzaniu Pani/Pana danych osobowych jest dostępnych na Karcie Klauzuli Informacyjnej lub na stronie [www.wobroniechrzescijan.pl](http://www.wobroniechrzescijan.pl)  
 W każdym czasie przysługuje Państwu prawo do żądania dostępu do treści danych, ich poprawiania, sprostowania, ograniczenia przetwarzania oraz prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego (Urzędu Ochrony Danych Osobowych, ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa). Dane osobowe zostaną usunięte, gdy staną się niepotrzebne do celów, do których zostały zgromadzone.  
 \*Podanie adresu e-mail jest dobrowolne i nie ma wpływu na przebieg inicjatywy ustawodawczej, jednakże jego podanie oznacza zgodę na przetwarzanie i otrzymywanie materiałów i informacji.

# [chce-zawiadomic-prokurature-o-tatuazu-jasia-kapeli-z-napisem-jp2-gmd](#)



<https://youtu.be/GrEamDE1w-Q> . <https://youtu.be/FHXYsB3M2ZY>

<https://youtu.be/HilPhwQnLWM> . <https://youtu.be/dy6ZqcxqxY>

<https://youtu.be/7Ng7eKjKtQ4> . <https://youtu.be/ATMhaCZ1Jm8> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ja%C5%9B\\_Kapela](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ja%C5%9B_Kapela)

W sobotę odbyła się

**walka Jasia Kapeli i Konrada "Skolima" Skolimowskiego**

w ramach gali federacji Prime MMA. Lewicowy publicysta poniósł sromotną klęskę na ringu, jednak to nie koniec złej passy. Członek zarządu Fundacji Patriotyzm I Wolność Tomasz Bartosiak

**chce zawiadomić prokuraturę o tatuażu Kapeli**

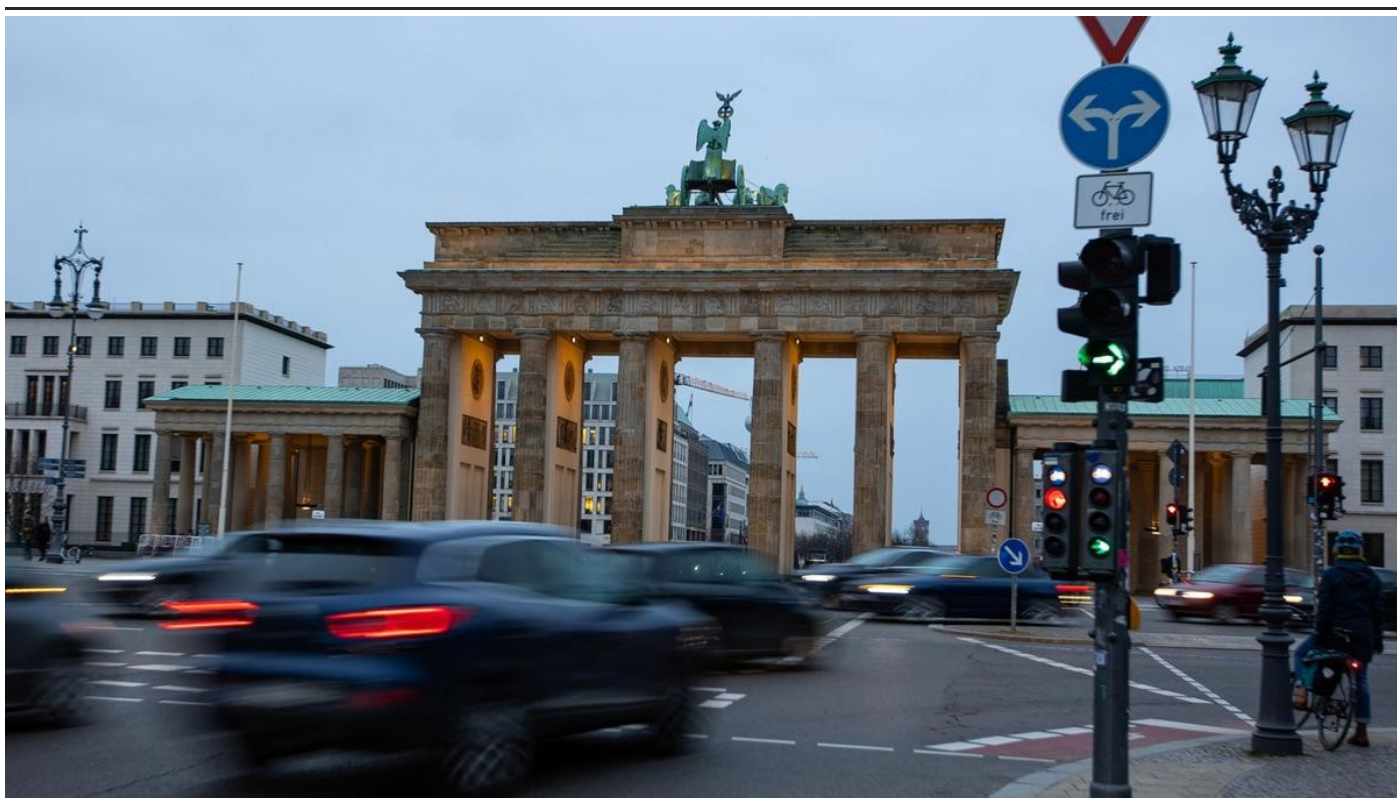
Publicysta znany jest z prowokacyjnych zachowań. Nawet do oktagonu wyszedł przebrany za księdza

do piosenki

*Crazy Frog*

Axel G, wymachując na wszystkie strony Krzyżem. <https://youtu.be/2RVr152Ct-o>

**Czytaj też** - [Prokuratura zajmie się Kapela. Autor zawiadomienia dla Niezależna.pl: Stop z propagowaniem patologii \(msn.com\)](#)



Berlin, Niemcy / Bloomberg / Krisztian Bocsi

Biolog Marie Luise Vollbrecht miała wygłosić wykład na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie. Temat: dlaczego **w biologii istnieją tylko dwie płcie**. Aktywiści genderowi zapowiedzieli protest, a wydarzenie musiało zostać odwołane z powodu obaw o bezpieczeństwo wykładowczyni i słuchaczy.

Z Berlina Berenika Lemańczyk -

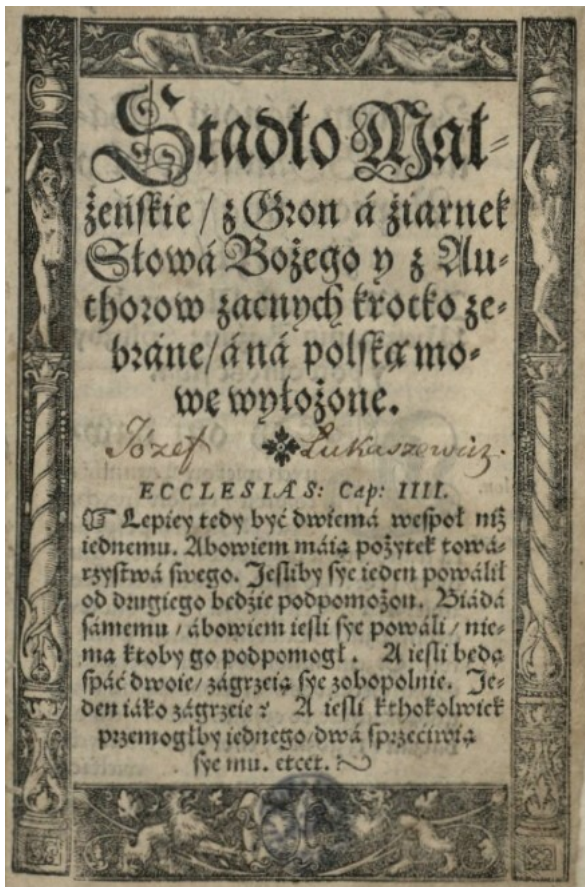
<https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/8488064,niemcy-wyklad-plec-sedzia-trybunal-konstytucyjny-biologia.html>



<https://niezalezna.pl/449264-aktywisci-gender-zablokowali-wyklad-na-niemieckim-universytecie-powod-miala-byc-mowa-o-istnieniu-tylko-dwoch-plci?desktop>



W 1561 roku w Krakowie ukazał się pierwszy w dziejach Polski drukowany poradnik małżeński. Jan Mrowiński, autor *Stadła małżeńskiego* z 1561 roku, był obywatelem oraz rajcą miasta Kazimierz wchodzącego w skład aglomeracji krakowskiej.



Idealna rodzina, jaką sobie wyobrażał, miała podlegać władzy surowego, poważnego, ale też sprawiedliwego męża-ojca, stanowiącego jednocześnie najwyższą instancję, przewodnika i nauczyciela dla „żonki, dziełek i czeladki swej”.

Co do kobiet, Mrowiński oczekiwał, że będą „z wszelką uczciwością powolne”, a więc posłuszne, mężom. W pokorze miała je utrzymywać świadomość, że zostały stworzone przez Boga po to, by podlegały „mocy” mężczyzny i by stanowiły dla niego wsparcie.

## Słuchać rad, bać się wędzidła

Autor *Stadła małżeńskiego* wyraźnie i wielokrotnie podkreślał, że w polskiej rodzinie XVI stulecia ostatnie słowo zawsze powinno należeć do mężczyzny. Nie pozbawiał jednak kobiet wszelkiej sprawczości.

Strona tytułowa pierwszego wydania *Stadła Małżeńskiego*.

Stwierdził, że małżonka (ale tylko „dobra małżonka”!) powinna być uważana za „panią domu i matkę czeladną”. Z kolei żona „mądra” miała według niego nawet prawo „pomagać i radzić” mężowi, jeśli dostrzeże, że „coś się skłania ku szkodzie”.

Mrowiński instruował mężów, że nie zaszkodzi „na czas posłuchać rady żoninej”. Zaraz jednak ostrzegł, że nie wolno posuwać się dalej. Bo przecież chwila nieuwagi mogła sprawić, że pani małżonka weźmie patriarchę „na wędzidło i przewodzić pocznie”. A to już byłoby sprzeczne z „wszystkimi prawami boskimi i ludzkimi”.



# JAK BÓG WIDZI SPRAWĘ ROZWODÓW?

KS. SŁAWOMIR KOSTRZEWA

RCTV

RCTV

"Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela" - Bóg przypomina nam, że Jego prawo jest niezmiennie, nie podlega dyskusji i obowiązuje ludzi wszystkich czasów. Zawsze jednak wynika z miłości do człowieka i z doskonałej znajomości ludzkiej natury. W chwilach zwątpienia i kryzysów, człowiek musi modlić się do Ducha Świętego o dar rozumu, aby prawa i przykazania Boże umieć ocenić w perspektywie wieczności i dobra własnej duszy i duszy bliźniego - przypomina ks. Sławomir Kostrzewa w homilii wygłoszonej w kościele pw. Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Swarzędzu, 10 lipca 2022 r. Kup książkę ks. Sławomira Kostrzewy: "Jak prowadzić dzieci do Boga?" <https://youtu.be/w-qvWKfoQik>

RCTV

RCTV

Człowiek podejmujący decyzję o rozwodzie widzi same zalety tego wyboru – święty spokój, koniec konfliktów itd. Często nie potrafi zobaczyć, jak w dalszej perspektywie będą wyglądały konsekwencje tej decyzji dla obojga małżonków, także na wieczność. Bóg pragnie, abyśmy uczyli się patrzeć na tę sprawę Jego oczami. Daje wszystkie potrzebne łaski, aby człowiek uniknął tego błędu – przypomina ks. Sławomir Kostrzewa w homilii wygłoszonej w czasie rekolekcji dla kobiet, zorganizowanych przez Wspólnotę Kobiet Świętej Rodziny w Legnicy, 25 lutego 2022 r. <https://youtu.be/jAA9fNyrhTE>

**Ks. Sławomir Kostrzewa od dawna przygląda się wypuszczanym na rynek zabawkom, by wylawiać produkty, które pod maską niewinności narażają dzieci na kontakt ze złem. Duchowny ostrzegal już przed Hello Kitty, o czym było głośno kilka miesięcy temu. W mediach nie mówiono jednak o zagrożeniach, jakie niosą ze sobą klocki LEGO. Tymczasem najnowsze zestawy LEGO słusznie niepokoją rodziców, bowiem eksponują „nekreostetykę, ciemność, odwołania do świata śmierci, a także pojawiające się postaci rodem z horrorów”.**



Sławomir Kostrzewa od dawna ostrzega rodziców przed niebezpiecznymi zabawkami Fot. 79mrecuador / youtube.com

Ks. Kostrzewa, którego słowa [przytacza Dziennik.pl](https://dziennik.pl), zwrócił uwagę przede wszystkim na serię klocków LEGO „Monster Fighters”, oferująca m.in. figurki wampirów i zombie. Kapłan zaznaczył, że niegdyś klocki LEGO miały wiele walorów edukacyjnych i były odpowiednimi dla dzieci zabawkami. Za sprawą wkomponowania w szeregi tradycyjnych ludzików rozmaitych upiórów sytuacja uległa jednak zmianie.

Ks. Kostrzewa poruszył temat klocków LEGO w wygłoszanej od wielu miesięcy prezentacji „**Odebrać dzieciom niewinność**”, która ostrzega także przed innymi niepozornie wyglądającymi produktami: przesiąkniętymi **ideologią gender** książeczkami, które przekonują, że „w gejowskich związkach można normalnie wychowywać dzieci”, serialem animowanym „Włatcy móch”, pluszakami z serii „Monster Chi Chi Love”, serialem „South Park”, książkami z serii „Harry Potter” (pojawiają się w nich **„prawdziwe zaklęcia stosowane w czarnej magii i dosłowne cytaty z 'Biblii szatana'”**) oraz muzyką zespołu Kiss.

---



DEMOTYWATORY.PL

**"Czasami mi się wydaje, że ten kraj  
jest chory psychicznie"**

- Wisława Szymborska

## **Mądre słowa Anny Dymnej**



**Jednym z kłamstw tego  
świata jest to, że jeśli  
będziesz dobry dla ludzi,  
oni odwdzięczą się tym  
samym.**

**To bzdura. Są tacy,  
którzy czerpią  
przyjemność z  
rujnowania innych.  
Jednak niezależnie od  
tego, jak zgniłe serca  
spotykasz, warto być  
miłym nie po to, aby ktoś  
ci się odwdzięczał, ale po  
to by pokazać światu, że  
człowieczeństwo jednak  
istnieje...**

**Anna Dymna**

DEMOTYWATORY.PL



Dzieci wychowywane bez wiary i Boga będą szkodnikami.  
Stowarzyszenie  
POLSKA LAICKA

# Dzieci wychowywane bez wiary i Boga będą szkodnikami.

ks. Sławomir Kostrzewa

Fot. YouTube

DEMOTYWATORY.PL

## Krwawa niedziela, czyli Rzeź wołyńska 1943



DEMOTYWATORY.PL

## 11 lipca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej

Dziś mija 79 lat od kulminacyjnej akcji oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii - UPA, które równocześnie zaatakowały około stu polskich miejscowości w trzech powiatach: kowelskim, horochowskim i włodzimierskim - zamordowano kilkanaście tysięcy Polaków. Do ofiar nie strzelano - mordowano siekierami, widłami a niemowlęta brano za nogi i rozbijano głowy o ściany. Łącznie, przez cały okres 1943-1946 oddziały ukraińskich nacjonalistów, czasem przy współpracy zwykłych chłopów wymordowali 60-150 tysięcy Łachów - czyli Polaków



Tak naprawdę Polacy nie mieli wielkich szans, dlatego zaledwie w ciągu kilku miesięcy Wołyń został wypalony i wymordowany. W dwóch tysiącach miejscowości zginęło ok. 60 tys. Polaków – podkreślił dr Leon Popek, wicedyrektor Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięi Narodowej, podczas audycji „Aktualności dnia” na antenie Radia Maryja. Wszystko zaczęło się 1 września 1939 roku. Już wtedy dochodziło do napadów na ludność cywilną, osadników wojskowych, policjantów, a nawet na wycofujących się żołnierzy Wojska Polskiego. Dochodziło wówczas do podpaleń, zabójstw, gwałtów i grabieży. Apogeum przypada na 1943 rok, jednak wcześniej dokonywano wielu zbrodni na Polakach. Do dziś ogromne niezrozumienie i oburzenie wśród Polaków budzi fakt, że Ukraińcy mordowali niewinnych ludzi. **Ukraińska Powstańcza Armia w wyjątkowo okrutny sposób „pastwiła się” nad polskimi dziećmi, kobietami i starszymi osobami. Mordowano w taki sposób, ponieważ nie było dostępnej amunicji. Uważał, iż oszczędzano amunicję, więc mordowano naszych rodaków, używając narzędzi, które były pod ręką, czyli siekier, wideł i noży. To twierdzenie w żaden sposób nie usprawiedliwia morderców (...). Zaledwie 5% zamordowanych miało katolicki pochówek. Do dziś nie wiemy, gdzie są doły śmierci 95% ofiar rzezi wołyńskiej”.** Zbrodnie na Polakach nie miały miejsca jedynie na Wołyniu. Akcja masowego mordowania naszych rodaków rozegrała się na terenach Kresów Wschodnich. Trzeba pamiętać, że temat jest znacznie szerszy i dotyczy woj. lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i poleskiego. Na Wołyniu zginęło ok. 60 000 Polaków, natomiast we wschodniej Małopolsce i wymienionych województwach kolejne 60-70 000. Cała audycja „Aktualności dnia” dostępna jest [\[tutaj\]](#).

---

<https://dorzeczy.pl/opinie/323557/zelenski-pominal-rzez-wolynska-warzecha-apeluje-do-wladz.html>



## "Ofiary straszliwych czasów"

Część komentatorów politycznych spodziewała się, że w 79. rocznicę "krwawej niedzieli" przywódca Ukrainy odniesie się do zbrodni wołyńskiej. Spodziewano się przeprosin za tę zbrodnię i uznania jej za ludobójstwo, co byłoby prawdziwym przełomem w postawie politycznego przywództwa Ukrainy. Tak się jednak nie stało.

Prezydent Zełenski skierował w poniedziałek do Rady Najwyższej projekt ustawy o nazwie "O ustanowieniu prawnych i socjalnych gwarancji dla obywateli Rzeczypospolitej Polskiej znajdujących się na terytorium Ukrainy". W swoim przemówieniu mówił o „zaufaniu”, lecz słowem nie odniósł się do rzezi wołyńskiej. Podobnie zachowała się ambasada Ukrainy w Polsce, pisząc o „pamięci niewinnych ofiar straszliwych czasów na Wołyniu w latach 1943-1944”.

## Warzecha: To wymaga odniesienia

Do sprawy odniósł się publicysta „Do Rzeczy” Łukasz Warzecha.

"To pominięcie zbrodni wołyńskiej przez pana prezydenta Ukrainy było tak ostentacyjne, że absolutnie wymagałoby jednak odniesienia się przez polskie władze. Czy takie będzie? Czy też, jak ujawniał u nas ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, pan prezydent będzie apelował o «ważenie słów»? – napisał na Twitterze publicysta.

## Zbrodnia Ukraińców

Przypomnijmy, że ukraińska zbrodnia na Wołyniu była masową czystką etniczną przeprowadzoną przez nacjonalistów ukraińskich OUN-UPA na Polakach. Miała charakter ludobójstwa. Objęła nie tylko Wołyń, ale również województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie – czyli Galicję Wschodnią, a nawet część województw graniczących z Wołyniem: Lubelszczyzny (od zachodu) i Polesia (od północy). Dramat Polaków trwał do roku 1945.

Ekshumacja ofiar zbrodni OUN-UPA wciąż nie została przeprowadzona, ponieważ przedsięwzięcie blokują władze Ukrainy. Polacy wciąż nie doczekali się jasnego potępienia zbrodniarzy przez władze Ukrainy.

## Czytaj też;

- <https://dorzeczy.pl/opinie/323545/grabarczyk-rzad-prowadzi-polityke-nadskakiwania-ukrainie.html>
- <https://dorzeczy.pl/opinie/323485/niemcy-wolyn-bosak-warzecha-zychowicz-o-slowach-premiera.html>
- <https://dorzeczy.pl/obserwator-mediow/323500/czarzasty-o-wołyniu-i-polityce-niemiec-wobec-wojny.html>



Włodzimierz Wołyński. Zdjęcie z 1915-1917 roku Źródło: kresy.org.pl



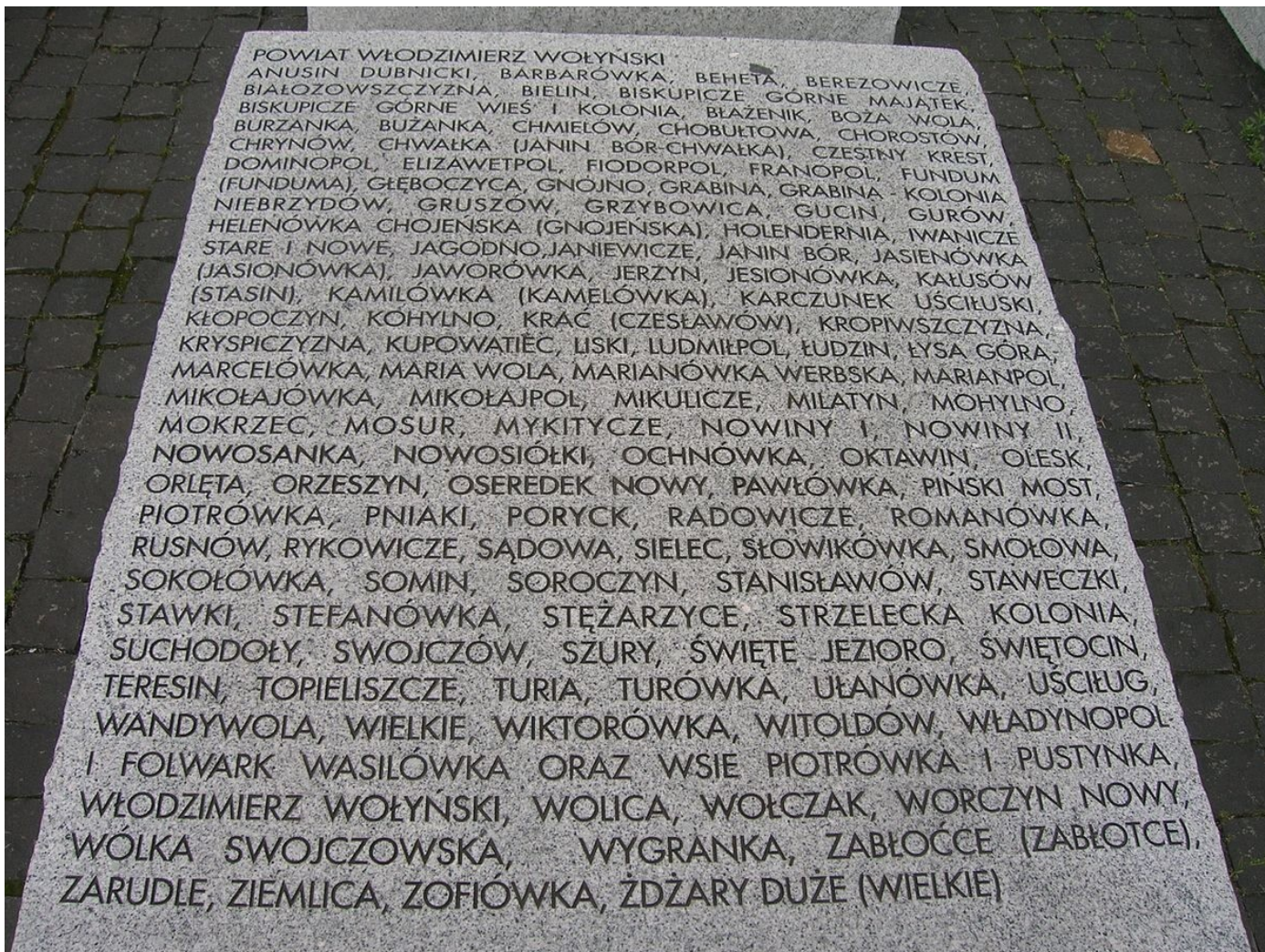
Włodzimierz Wołyński. Dzień targowy, lata 30. XX wieku / Źródło: Archiwum fotografii Muzeum Historycznego we Włodzimierzu Wołyńskim; shtetlroutes.eu



Samoobrona na Wołyniu / Źródło: NAC



Rzeź wołyńska / Źródło: [Wikimedia Commons](#)



Tablica Pomnika ofiar zbrodni dokonanej na obywatelach polskich przez OUN-UPA / Źródło: [Wikimedia Commons](#) /



eż wołyńska / Źródło: [Wikimedia Commons](#)



Pomnik Rzezi Wołyńskiej Źródło: pava-swap.org



Augustowskiej Źródło: Instytut Pamięci Narodowej

Ofiary Obławy



Niemcy

prowadzą swoje ofiary na egzekucję. Palmiry, 1940 rok Źródło: Wikimedia Commons



Polana śmierci w Palmirach. Miejsce niemieckiej zbrodni / Źródło: Wikimedia Commons





Egzekucja w Palmirach. Ofiary Niemców stoją nad masowym grobem chwilę przed rozstrzelaniem / Źródło: Wikimedia Commons



Źródło: Wikimedia Commons

Palmiry. Kobiety prowadzone na egzekucję /

<https://historia.dorzeczy.pl/195373/mord-w-czarnym-lesie-intelligenzaktion-akcja-inteligencja.html>



Niemiecka kolumna pancerna zbliża się do frontu moskiewskiego, październik 1941 r. Źródło: Wikimedia Commons / Narodowe Archiwum Cyfrowe

Na początku lat 40. z okupowanych terenów wschodnich na terytorium Niemiec deportowano tysiące dzieci o blond włosach i niebieskich oczach. Jak podkreśla w rozmowie z SWR Christoph Schwarz z Freiburga ze stowarzyszenia "Zrabowane dzieci - zapomniane ofiary", chciano w ten sposób "umocnić rasę aryjską".

### **Dzieci były bite, a czasem nawet biczowane. Są osoby, które do dziś potrzebują psychoterapii, niektóre popełniły samobójstwo, bo nie mogły sobie poradzić z traumą**

- mówi Schwarz.

### **Odszkodowanie dla osób porwanych przez Niemców podczas II wojny**

Wyплаты odszkodowania nastąpią w konsekwencji działań fundacji „Zrabowane dzieci – zapomniane ofiary”. To właśnie ona od ponad 10 lat walczy o uznanie osób uprowadzonych jako dzieci za ofiary reżimu nazistowskiego i wypłacenie im odszkodowań. Szacuje się, że ofiar jest nawet 200 tysięcy, ale obecnie w Badenii-Wirtembergii znane są tylko trzy ocalałe osoby. Jedną z nich jest 86-letni dziś Hermann Luedeking.



Są wychowawcy starający się stworzyć dzieciom namiastkę rodzinnej atmosfery, ale są i tacy, którzy robią swoje - nie zawsze dobrze - i wychodzą"- Fot. Shutterstock.com  
[https://www.edziecko.pl/rodzice/7,183390,28338680,dzieciom-wywozonym-do-rosji-groza-nielegalne-adopcje-niepokoja.html#e=RelArtLink\(1\)](https://www.edziecko.pl/rodzice/7,183390,28338680,dzieciom-wywozonym-do-rosji-groza-nielegalne-adopcje-niepokoja.html#e=RelArtLink(1))



Zgodnie z danymi przekazanymi przez ukraińską rzeczniczkę praw człowieka Ludmyłę Denisową, ponad 700 tys. osób zostało wywiezionych z Ukrainy do Rosji. Wśród nich znajduje się ponad 131 tys. dzieci. Ukraińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaalarmowało 14 kwietnia, że może dochodzić do nielegalnych adopcji na terenie Rosji. Resort zwrócił uwagę na niepokojące porozumienia Moskwy z samozwańczą, separatystyczną Doniecką i Ługańską Republiką Ludową.

Ministerstwo oświaty Rosji zamierza zawrzeć porozumienia z okupacyjnymi władzami tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej. Na mocy tych 'umów' można byłoby przekazywać do rosyjskich rodzin dzieci nielegalnie wywiezione z Ukrainy



## Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie symbol bestialstwa niemieckich pacyfikacji na narodzie polskim



1918 · 2018

Patronat Narodowy Prezydenta  
Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy  
w Stulecie Odzyskania Niepodległości

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW  
MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO  
POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY

<https://stacja7.pl/historia/michniow-symbol-walki-i-meczenstwa-polskich-wsi/>

<https://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/komunikat.xsp?documentId=7649C83546B079ECC125843500625682>



## Siostra od świętych róż i kapłan-zielarz. Poznaj konsekrowane ofiary Wołynia:

<https://pl.aleteia.org/2022/07/11/osoby-konsekrowane-zamordowane-na-wolynii/>



fot. Przemysław Czopor | Wikimedia Commons | CC BY 3.0 ze zmianami (red.)

Na polskich Kresach powstawać zaczęły ukraińskie organizacje nacjonalistyczne, na czele z OUN (1929 r.). Dążyły one do ustanowienia niepodległego państwa ukraińskiego, a największego wroga tej koncepcji widziały właśnie w Polakach. Co ważne, wielkim orędownikiem powstania niepodległej Ukrainy, jako buforu oddzielającego nas od Rosji, był chociażby Józef Piłsudski. Działalność OUN (Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów) miała przy tym charakter nie tyle polityczny, co konspiracyjno-terrorystyczny. Jej największym przedwojennym „osiągnięciem” stał się zaś udany zamach na polskiego ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego (w 1934 r.).

W trakcie drugiej wojny światowej szansę na pomoc w realizacji niepodległościowych ambicji dostrzegli ukraińscy nacjonaści w III Rzeszy. We Lwowie i na innych terytoriach zajętych przez Niemców powstawać zaczęły kolejne ich organizacje. Postulowały one oczyszczenie ziem przyszłego państwa ukraińskiego z „Lachów”, jak nazywano naszych rodaków. „Oczyszczenie” to bardzo często oznaczało po prostu likwidację fizyczną. Liderujący nacjonalistom Roman Szuchewycz stwierdził wręcz, że śmierć każdego Lacha to metr wolnej Ukrainy. W lipcu 1943 r., w drugim roku wojny III Rzeszy ze Związkiem Radzieckim, tereny Wołynia pozostawały wciąż pod okupacją niemiecką jako tzw. Komisariat Rzeszy Ukraina. Wobec niepewnej sytuacji na froncie dowództwo OUN B podjęło wówczas decyzję o przeprowadzeniu czystki etnicznej na zamieszkujących Wołyn Polakach. Należy przy tym podkreślić, że, paradoksalnie, ludność polska na Wołyniu była najbardziej zasymilowana z ludnością ukraińską. Często wręcz mieszkańcy tego regionu nie byli w stanie jednoznacznie wskazać swojej przynależności narodowej. Na pewno więc nie stanowili oni zagrożenia dla istnienia ukraińskiej państwowości.



Rekonstrukcja Rzezi Wołyńskiej w Radymnie, 2013 r.

Kościół katolicki na tamtych ziemiach utożsamiany był z polskością. Nic więc dziwnego, że stał się on jednym z głównych celów nacjonalistycznej agresji. Do rangi symbolu urosły tzw. „niedokończone msze wołyńskie”. Bojówki zbrodniarzy często bowiem atakowały ludność gromadzącą się w świątyniach na nabożeństwach. W tym miejscu wspomnieć trzeba również o postawie wobec rzezi Kościoła unickiego. W jego świątyniach duchowni błogosławili często należące do oprawców narzędzia zbrodni. **Zbrodnie niczym satanistyczne:** Gwoli sprawiedliwości, należy pamiętać, że wielu Ukraińców nie podzielało poglądów nacjonalistycznych, a wręcz uważało Polaków za braci i naród wspólny. Szczególnie na prowincji na Wołyniu, gdzie czymś normalnym były małżeństwa mieszane. Demoniczność powyższej sytuacji polegała na tym, że niejednokrotnie później, w czasie ludobójstwa na Wołyniu, nacjonaści zmuszali Ukraińców do mordowania swych polskich małżonków czy dzieci. Ta nieusprawiedliwalna rzeź nosiła w sobie znamiona wręcz satanistycznej zbrodni rytualnej, zjawiska na kształt zbiorowego opętania. Jej ofiarami padli również kapłani oraz siostry zakonne.

## 1. SIOSTRA WANDA TRUDZIŃSKA



Jedną z zamordowanych zakonnicy była pochodząca z Trembowli s. Longina, czyli Wanda Trudzińska ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP. Już od dzieciństwa wyróżniała ją wśród rówieśników gorliwa wiara i silny charakter. Wcześnie osierocona przez rodziców, którzy zmarli na tyfus, Wanda już w wieku osiemnastu lat pragnęła zostać zakonnicy. Nie chciała się jednak na to zgodzić jej ciotka, pod której opieką dziewczyna pozostawała. Wobec takiego sprzeciwu, Wanda wycięła wszystkie róże w ogrodzie ciotki, a następnie zaniosiła je do pobliskiego kościoła. Udekorowała tam ołtarz, przed którym gorliwie się modliła. Wkrótce ciotka uległa, a dziewczyna wstąpiła do służebniczek, gdzie przez lata pozostawała uwielbianą przez dzieci i młodzież wychowawczynią. W czasie II wojny światowej s. Longina posługiwała w zakładzie dla sierot wojennych w Turkowicach na Lubelszczyźnie, w okolicy Hrubieszowa. Pod opieką sióstr zakonnych przebywało tam wówczas ok. 300 maluchów. Były to zarówno dzieci polskie, jak i żydowskie oraz ukraińskie. W wyniku wymordowania miejscowej załogi kolejowej przez bandę UPA Turkowice zostały częściowo odcięte komunikacyjnie od innych pobliskich miejscowości. Aby więc zdobyć prowiant dla wychowanków, siostry były zmuszone jeździć drezyną do pobliskich Werbkowic. 15 maja 1944 r., mając świadomość zagrożenia ze strony grasujących w okolicy band UPA, s. Longina, w towarzystwie ośmiu chłopców w wieku 10-12 lat, po raz kolejny wybrała się po żywność. Znamienne jest, że cała grupa przeczuwała tego dnia, że stanie się coś złego. Przed wyprawą wszyscy chłopcy wypowiedzieli się i przyjęli Komunię świętą.

[fot. sluzebniczki-przemysl.pl](http://fot.sluzebniczki-przemysl.pl)

Grupa jechała jak zwykle wózkem torowym. W drodze powrotnej siostra i jej wychowankowie zauważyli, że w pobliskich Malicach płonie kościół, podpalony przez UPA. Mimo świadomości niebezpieczeństwa, siostra wraz z chłopcami pospieszyła, aby ratować naczynia liturgiczne. Niestety, ich obecność nie pozostała niezauważona przez banderowców, którzy zatrzymali całą grupę i popędzili ją w kierunku Sahrynii. Tam, na posterunku UPA, odbyło się całonocne przesłuchanie. Wypuszczono jedynie jednego chłopca, który był z pochodzenia Ukraińcem. Następnego dnia s. Longina oraz chłopcy zostali zamordowani przez banderowców. Zachowała się relacja świadka, według której siostra została przed śmiercią zmuszona do wykopania grobów dla siebie i dzieci. Wszyscy zginęli tylko dlatego, że byli Polakami, a w ostatnich chwilach swojego życia ratowali kościół przez zbeczeszczeniem. Doczesne szczątki męczenników zostały potajemnie przewiezione do Starej Wsi...

## 2. Ojciec LUDWIK WRODARCZYK



Wśród duchownych rzymskokatolickich, zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów, bez wątplenia wyróżnia się sylwetka o. Ludwika Wrodarczyka. Jest on dziś jedynym męczennikiem, zamordowanym na Wołyniu, będącym kandydatem na ołtarze. Od 2016 r. trwa jego proces beatyfikacyjny, który prowadzi diecezja łucka. Z tego względu o. Wrodarczyk w symboliczny sposób reprezentuje wszystkich kapłanów oraz osoby konsekrowane, bestialsko zamordowane przez UPA.

Portret o. Ludwika Wrodarczyka OMI (Andrii Afanasiev) [fot. profil o. Ludwik Wrodarczyk OMI](http://fot.profil.o.Ludwik.Wrodarczyk.OMI) | [Facebook](https://www.facebook.com/)

O. Ludwik Wrodarczyk pochodził ze Śląska. Urodził się w 1907 r. w Radzionkowie k. Tarnowskich Gór. Pochodził z wielodzietnej, polskiej rodziny. Jego matka zajmowała się domem i trzynastorgiem dzieci, ojciec zaś pracował na roli oraz w kopalni węgla kamiennego „Johanna” w Bytomiu. Warto przy tym dodać, że Ludwik nie był jedynym dzieckiem tej rodziny, które odkryło w sobie powołanie. Jedną z jego sióstr została zakonnicy. Ludwik wyróżniał się spośród innych dzieci już w okresie szkolnym. Po latach dawni koledzy wspominali, że był ponad swój wiek poważny i emanowała od niego aura szlachetności. Księdzem pragnął

zostać już we wczesnej młodości. Pragnienie to zaowocowało wstąpieniem przez niego do Seminarium Ojców Oblatów. Śluby wieczyste złożył w 1930 r. Warto przy tym dodać, że o. Wrodarczyk stanowił niezwykle przykład postawy dążenia do celu. Było nim pragnienie zostania księdzem – na przekór wszelkim przeszkodom, a zwłaszcza problemom zdrowotnym. To właśnie one sprawiły, że jeszcze przed wyświęceniem młody Ludwik przebywał kilka razy w szpitalu. Miał również kłopoty ze wzrokiem i musiał nosić okulary, co widać na przedstawiających go zachowanych zdjęciach. Przez swoich przełożonych był on z jednej strony określany jako słaby fizycznie, cichy i nieśmiały, a z drugiej – pokorny i posiadający nadprzyrodzonego ducha. Mając na względzie duchowe przymioty, ale też słabe zdrowie o. Wrodarczyka, przełożeni widzieli go w roli profesora, ekonomy lub wikarego. W latach 1934-1936 o. Ludwik był wikariuszem parafii w Kodniu, następnie zaś posługiwał w Markowicach k. Inowrocławia oraz w Gnieźnie. Jednak przełomowy w jego życiu okazał się rok 1939, kiedy to objął on funkcję administratora nowo powstałej parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Okopach. Była to wioska w powiecie Sarny, w woj. wołyńskim, bardzo blisko granicy ze Związkiem Radzieckim. Symboliczny wymiar ma fakt, że o. Wrodarczyk trafił na Wołyń 29 sierpnia 1939 r., a więc zaledwie na trzy dni przed wybuchem II wojny światowej, której wypadki doprowadziły go do męczeństwa. Co więcej, powierzono mu szczególną misję. Niemal całkowicie polska wieś Okopy w ogóle nie posiadała dotychczas własnej parafii, a najbliższy kościół rzymskokatolicki znajdował się w oddalonym aż o 20 km Rokitnie. O. Ludwik Wrodarczyk pracował w Okopach przez cztery lata, ofiarnie służąc miejscowej społeczności nie tylko w ramach posługi kapłańskiej, ale także poprzez ziołolecznictwo, którym się interesował. Pomagał przy tym ludziom bez względu na ich narodowość czy wyznanie. Na jego wsparcie mogli liczyć zarówno Polacy, jak i Rusini. Co więcej, o. Ludwik angażował się również w pomoc prześladowanym Żydom. W listopadzie 1941 r., narażając własne życie, przyjął do pracy w charakterze organisty młodego Żyda Bernarda Halicza. Ponadto, w 1942 r. ukrywał i żywił dwóch młodych chłopców, braci Samuela i Aleksandra Levinów, którym udało się uciec z getta w Rokitnie. Wsparcia tego udzielał im w porozumieniu z miejscową nauczycielką, Felicją Masojadą. Według niektórych źródeł, to właśnie ta pomoc doprowadziła do jego śmierci. Z jej powodu wydać wyrok na niego mieli ukraińscy nacjonałści, którzy począwszy od 1943 r. coraz brutalniej prześladowali miejscową ludność polską. Niewątpliwie do ich pełnej nienawiści postawy w stosunku do młodego oblata, przyczyniły się jednak fakty, że był on Polakiem, a do tego rzymskokatolickim kapłanem. Apogeum tragedii nastąpiło 6 grudnia 1943 r., kiedy to UPA zaczęła zbliżać się do Okopów. Parafianie o. Ludwika prosili go, aby ratował swoje życie i opuścił wieś. On jednak odmówił, nie chcąc zostawiać parafian, co stanowi kolejny wyraz jego siły charakteru oraz wręcz heroicznej postawy. Tego właśnie dnia, późnym wieczorem, o. Wrodarczyk postanowił czuwać w kościele, modląc się i chroniąc tabernakulum przed profanacją ze strony UPA. Było bowiem głośno o niszczeniu i profanowaniu przez tę formację kościołów. Niestety, do świątyni wtargnęła grupa żołdaków. Miała wówczas miejsce tragiczna i wymowna scena – w obronie księdza stanęły dwie, modlące się również w tym czasie w kościele, Polki. Były to 90-letnia Łucja Slurzyńska oraz 18-letnia Weronika Koziańska. Obie zostały zamordowane na oczach księdza w świątyni. Następnie banderowcy pojмали kapłana i uprowadzili go w kierunku ukraińskiej wsi Karpiłówka. Z koroną cierniową na głowie

Relacje dot. okoliczności śmierci o. Ludwika Wrodarczyka różnią się pomiędzy sobą, mają jednak pewną cechę wspólną. We wszystkich nich mowa jest o wyjątkowym bestialstwie banderowców oraz miejscowej ludności ukraińskiej. Z całą pewnością bohaterski kapłan był przed śmiercią torturowany.

Według Bronisława Janika, sprzedawcy w miejscowym sklepie, który napisał później książkę o o. Wrodarczyku, duchowny został wywieziony przez banderowców na tak zwane uroczysko Pałki. Tam rozebrano go do naga i znęcano się nad nim m.in. poprzez klucie igłami i bagnetami oraz przypiekanie rozpalonym żelazem.

W obliczu niewyobrażalnego fizycznego cierpienia, młody ksiądz zachował jednak niezwykle hart ducha. Zdając sobie sprawę, że zbliża się śmierć, poprosił on oprawców o zezwolenie na odmówienie modlitwy, które otrzymał. Wydaje się, że nieugięta postawa męczennika rozwścieczyła katów, którzy postanowili zadać mu śmierć w wyjątkowo okrutny sposób.

W źródłach pojawia się przy tym kilka dotyczących jej wersji. Według pierwszej z nich o. Wrodarczyk był przecinany piłą przez grupę ukraińskich kobiet, a następnie dobity strzałami z karabinu. W innej opowieści pojawia się dodatkowo motyw korony z drutu kolczastego, którą ukraińskie kobiety włożyły księdzu na głowę, a także informacja, że został on przez nie ukrzyżowany. Według jeszcze innych źródeł, mordercy rozrąbali księdzu klatkę piersiową siekierą, a następnie wydobyli z niej serce. Ciało o. Ludwika Wrodarczyka zostało zakopane przez oprawców w lesie. Pomimo podejmowanych prób, nigdy nie udało się go odnaleźć.

Ofiarności i zaangażowanie o. Wrodarczyka oraz okoliczności jego śmierci, a zwłaszcza okrutne tortury, przywodzą na myśl historię zamordowanego przez Kozaków św. Andrzeja Boboli, apostoła Polesia i patrona Polski. Można bez wahania stwierdzić, że o. Ludwik Wrodarczyk to Andrzej Bobola XX wieku. Wraz z jego przysłą beatyfikacją los dziesiątek osób konsekrowanych, zamordowanych przez banderowców, zostanie w końcu, po latach, wydobyty z cienia.

\*\*\*

S. Lognina Wanda Trudzińska i o. Ludwik Wrodarczyk to dwie postaci-symboly męczeństwa duchowieństwa rzymskokatolickiego w trakcie wołyńskiego ludobójstwa. Kobieta i mężczyzna, siostra zakonna i ksiądz, oboje zaangażowani i pełni miłości do bliźniego, a jednocześnie mężni w obliczu śmierci.

Ich historie to przykład losu dziesiątek innych osób konsekrowanych, bestialsko mordowanych przez banderowców, nawet w kościołach, podczas sprawowania mszy świętych. Samego tylko 11 lipca 1943 r., a więc podczas Krwawej Niedzieli, banderowcy zaatakowali na Wołyniu setki kościołów. Przerwane morderstwami ofiary eucharystyczne do dziś pozostają niedokończone. Ich szafarze ginęli z dwóch powodów: ich „winą” była polska narodowość oraz reprezentowanie Kościoła. Pielęgnowanie pamięci o nich oraz w miarę możliwości godny pochówek i oddanie hołdu to dziś obowiązek duchowy i moralny każdego, kto nie tylko czuje się Polakiem, lecz także człowiekiem wierzącym.

---

# 1943 ZBRODZIA WOLYŃSKA

<https://www.radiomaryja.pl/informacje/prof-w-polak-o-ludobojstwie-wolynskim-nie-wolno-nienawidzic-bo-jestesmy-chrzescijanami-ale-trzeba-pamietac/>

- <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-wolynska/34183,Rana-Wolynia.html>



► Pogrzeb Polaków zamordowanych przez banderowców w lesie koło Lubyczy Królewskiej (woj. lwowski); Ełżec, czerwiec 1944 roku



- <https://stacja7.pl/z-kraju/79-rocznica-rzezi-wolynskiej-jednego-dnia-zginelo-8-tysiecy-polakow/>



11 lipca 1943 roku oddziały nacjonalistów Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) zaatakowały Polaków w 99 miejscowościach na Wołyniu. Ten dzień zapisał się w historii jako „krwawa niedziela”, a polska ludność ginęła od kul, siekier, wideł, noży, także w kościołach, podczas mszy świętych. Historycy, którzy badają te wydarzenia oceniają, że jednego dnia mogło zginąć nawet 8 tysięcy Polaków. Było to apogeum mordów prowadzonych od lutego 1943 roku do wiosny 1945 roku. Szacuje się, że w tych latach ukraińscy nacjonaści wymordowali od 80 do 120 tysięcy Polaków – precyzyjna liczba ofiar nie jest możliwa do ustalenia. Wydarzenia te pion śledczy IPN kwalifikuje jako ludobójstwo. Ukraińscy nacjonaści razem z dokonywanym aktem ludobójstwa niszczyli polskie dobra kulturalne, zabytki i kościoły katolickie. 22 lipca 2016 Sejm RP ustanowił 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. Sejm oddał w niej hołd wszystkim obywatelom II Rzeczypospolitej zamordowanym przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1943–1945.



<https://tvn24.pl/polska/narodowy-dzien-pamieci-ofiar-ludobojstwa-i-79-rocznica-rzezi-wozynskiej-upamietnienie-ofiar-5783396>

79. rocznica Rzezi Wołyńskiej! Wzywamy prezydenta Ukrainy do uznania zbrodni ludobójstwa: <https://youtu.be/ca8LRZw9rjs>



**– Jeśli sięgniemy po podręczniki, po książki, które znajdują się w księgarniach ukraińskich – 1943 i 1944 rok jest próżnią, w której praktycznie UPA nie ma**

<https://www.radiomaryja.pl/informacje/79-rocznica-ludobojstwa-polakow-na-wozyniu/>

<https://youtu.be/Rl1twLAHFBY>



Fotomontaż z udziałem prezydenta. **Falszywe zdjęcie klęczącego prezydenta** udostępnił na Twitterze poseł Lewicy Tomasz Trela. Prezydent zareagował niemal natychmiast. W burzy, która wybuchła w internecie, wskazano jednak na inną kwestię. **Do przeróbki prezydenta wykorzystano fotografię z 80. rocznicy pierwszego transportu polskich więźniów do KL Auschwitz.**



PREZYDENT.PL



## 80. rocznica pierwszego transportu polskich więźniów do KL Auschwitz

Strona główna > Aktualności > Wizyty krajowe

14 czerwca 2020





Paweł Krutul

@KrutulPawel



Panie Prezydencie  
Zwierzchniku Sił Zbrojnych   
Co to za postawa , się pytam ??  
[#JasnaGora](#)



Młodzi Razem i 9 innych

16:36 · 10 lip 22 z [Białystok, Polska](#) · [Twitter for iPad](#)

Andrzej Duda

Nie wiem z czego koleś zmontowali to zdjęcie ale **ja nie miałem dziś takiego krawata**, a O. Tadeusz **Rydzik był w stroju liturgicznym (ornat)**. To fake.





Jak informuje Biuro Prasowe Jasnej Góry, 31. Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja rozpoczęła się wieczornym koncertem na błoniach i mszą św. na jasnogórskim szczycie. - **Europie potrzebna jest modlitwa różańcowa i powrót do chrześcijańskich wartości a nie zmiana płci, redefinicja małżeństwa i rodziny, czy rozszerzanie prawa do zabijania najsłabszych. By Europa mogła przetrwać musi wyzwolić się z pychy i niszczącego jej egoizmu** - mówił bp Wiesław Szlachetka podczas Mszy św. inauguracyjnej 31. Pielgrzymkę Rodziny Radia Maryja.

### [Zobacz galerię\(112 zdjęć\)](#)

"Środowiska lewackie dopuszczają się profanacji Imienia i Krzyża naszego Zbawiciela". Gdański biskup przypomniał w kazaniu, że to **Maryja, którą nasz naród wraz z wiarą w Chrystusa przyjął do siebie, pomagała nam zachować tożsamość i ducha, i potrafiliśmy to uszanować, o czym świadczy scena z „Dziadów”, kiedy po bluźnierczym wobec Jezusa i Maryi monologu Jankowskiego, odzywa się Konrad: „dawno nie wiem, gdzie moja podziła się wiara, nie mieszam się do wszystkich świętych z litanii, lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi”**. Jak zauważył bp Szlachetka „dzisiaj bez żadnych skrupułów środowiska lewackie dopuszczają się profanacji imienia i krzyża naszego Zbawiciela, a także wizerunków Jego Matki”. **"Prezydent Duda: Wszyscy wiemy, że rodzina to kobieta i mężczyzna, którzy chcą tworzyć wspólnotę". Państwo silne jest swoimi obywatelami, podstawową jednostką jest rodzina, dziękuję za obronę rodziny. Wszyscy wiemy, że rodzina to kobieta i mężczyzna, którzy chcą tworzyć wspólnotę. Ukoronowaniem tej wspólnoty ludzi odmiennej płci jest posiadanie dziecka. Dlatego mądre władze i mądre państwo stawiają na rodzinę, która jest gwarancją przetrwania społeczeństwa i państwa. Nie będzie Polski bez rodziny"**.

---

- Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP: [https://youtu.be/Sq-mVnxu7\\_w](https://youtu.be/Sq-mVnxu7_w)
- Koncert zespołu Bayer Full: <https://youtu.be/gIzuICLBmWM>
- Msza Św.: <https://youtu.be/xzE-mmGPu70> - [https://youtu.be/fZYGf\\_eEoAo](https://youtu.be/fZYGf_eEoAo)



- Przemówienie Pana Prezydent RP: <https://youtu.be/s6oz5EjBoSs>



- Ojciec Święty Franciszek: <https://youtu.be/U9-iZUOyIE>



- O. Dyr Tadeusz Rydzik CSsR: <https://youtu.be/hkQtRQcZ13o>



Niemcy przystąpili do walki o kolonie brutalnie. W praktyce stosowali rasistowskie zasady i bezduszne okrucieństwo, które – nieukarane – zaowocowało tragediami II wojny światowej.

W 2018 roku wróciły z Niemiec do Namibii szczątki 27 osób, w tym 19 czaszek, należących do członków plemion Nama i Herero (na zdjęciu podczas ceremonii przekazania). Zginęli oni z rąk niemieckich wojsk kolonialnych w latach 1904–1908, a ich zwłoki zabrano do Europy do pseudonaukowych badań rasowych. To tylko niewielka część z nawet 100 tys. ofiar, kropla w morzu przelanej krwi. Po latach nacisków w 2021 roku Niemcy uznały zbrodnie popełnione przez ich wojska w Namibii za ludobójstwo. Dlatego przeznaczyły ponad miliard euro nie tyle na odszkodowania, co na programy rozwojowe w tym południowoafrykańskim kraju. Niemcy nie chcą tego nazywać rekompensatami, obawiając się, że to ponownie wywołałoby dyskusje o reparacjach wojennych.

A mają sporo na sumieniu. I to nie tylko w Afryce. Kiedy w 1900 roku cesarz Wilhelm II Hohenzollern wysłał wojska do Chin – by wraz z innymi mocarstwami stłumić powstanie bokserów, mających dość poniżania Chińczyków i cudzoziemskich wpływów w Państwie Środka – wygłosił słynną „huńską mowę”. Nawiązując do zastrzelenia przez powstańców niemieckiego dyplomaty, polecił żołnierzom wprost: „Tępić bez pardonu, nie brać jeńców, kto wpadł w ręce wam, ten niech ginie. Podobnie jak tysiąc lat temu pod wodzą swojego króla Attyli Hunowie zostawili po sobie imię, które po dziś dzień w podaniach i opowieściach stwierdza ich wielkość, tak też imię Niemców w Chinach będzie przez was wyniesione tak wysoko, aby i po upływie tysiąca lat żaden Chińczyk nie ośmielił się nigdy więcej spojrzeć krzywo na Niemca”.

## Z Europy Wschodniej na Karaiby

Kiedy tylko powstały po podziale Imperium Karolingów w 843 roku, Niemcy szukały nowych przepastnych terenów do podbicia i patrzyły łakomie na wschód. Czy był to kolonializm? Być może – na średniowieczną miarę i w skali mikro, bez porównania z zamorskimi koloniami, o których marzono po wielkich odkryciach

geograficznych XV wieku. W czasach Kolumba, Corteza, Pizarra i innych konkwistadorów Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego było jednak rozdrobnione, miasta miały własne interesy polityczne i handlowe, a państwo niebawem stanęło w ogniu wojen religijnych.

Dlatego pierwsza poważna inicjatywa kolonialna pojawiła się dość nieoczekiwanie. Oto w 1528 roku Karol V Habsburg – król Hiszpanii i zarazem cesarz – spłacił długi u bankierskiego rodu Welserów z Augsburga, przekazując im prawa do kawałka Ameryki Południowej leżącego mniej więcej na terenie dzisiejszej Wenezueli. Słynny podróżnik Amerigo Vespucci nazwał tę część wybrzeża Małą Wenecją. Miała jednak kryć skarb zupełnie inny: Welserowie szukali tam legendarnego Eldorado, Złotego Miasta, o którym wówczas wiele się mówiło. Do stolicy kolonii, nazwanej oczywiście Neu-Augsburg (obecnie Coro), trafili nie tylko niemieccy górnicy, ale i kilka tysięcy afrykańskich niewolników. Afrykańczycy harowali na plantacjach i służyli jako tragarze podczas wypraw do nieosiągalnego Eldorado. Z wielkich planów nic nie wyszło, mnożyły się problemy i intrygi, a w 1546 roku Karol V odebrał Welserom ich prawa. Jeden z niemieckich bankierów został przy okazji przykładowie ścięty w miejscowym porcie w Wielki Czwartek.

Po tej porażce minęło ponad sto lat, nim doszło do kolejnej próby zaangażowania się Niemców za oceanem. I ponownie inicjatywa ta przyszła z nieoczekiwanej strony. Prusy Książęce, wyzwoliwszy się z zależności od Polski, zaczęły marzyć o bogactwach z dalekich krajów. Pewnie przyglądały się próbom podjętym przez nieodległe Księstwo Kurlandii i Semigalii – tamtejsi władcy, lennicy Polski, usiłowali powołać do życia i utrzymać kolonie na karaibskiej wyspie Tobago oraz w Gambii na zachodnim wybrzeżu Afryki.

Tak więc za rządów księcia pruskiego i elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma I w 1682 roku powołano do życia Kompanię Brandenbursko-Afrykańską (Brandenburgisch-Afrikanische Compagnie, BAC). Otrzymała ona od Wielkiego Elektora monopol na handel przez 30 lat z Afryką Zachodnią pieprzem, złotem, kością słoniową i niewolnikami. Na Złotym Wybrzeżu, na terenie dzisiejszej Ghany, w 1683 roku powstała pierwsza baza BAC: fort Gross Friedrichsburg. Jego ruiny stoją do dziś, stanowiąc atrakcję turystyczną. Ruiny, bo przedsięwzięcie się nie powiodło. Podobnie jak nie opłaciły się pruskie inwestycje na wyspie Arkin u wybrzeży Mauretanii oraz Saint Thomas na Karaibach.

Zbyt wiele statków nie wracało, ataki piratów przynosiły znaczące straty, państwo prusko-brandenburskie i BAC nie miały wystarczająco dużo pieniędzy i siły, by rywalizować z wielkimi mocarstwami kolonialnymi.

Zmieniło się to dopiero w 1871 roku, gdy pod egidą Prus doszło do zjednoczenia Niemiec i powołania Cesarstwa Niemieckiego. Nowe mocarstwo ( „spóźnione mocarstwo” jak określają niektórzy historycy) pod wodzą kanclerza Bismarcka z energią przystąpiło do działania, szukając terenów do ekspansji w Afryce, Azji i Oceanii. Z czasem, na początku XX wieku, nazwano to potrzebnym Niemcom „Lebensraumem”, czyli „przestrzenią życiową”.

## Spółeczny darwinizm w akcji

Najwięcej zdobyli Niemcy w Afryce. W efekcie własnych przedsięwzięć i na mocy porozumień z innymi mocarstwami – przede wszystkim na konferencji w Berlinie w 1885 roku – do wybuchu I wojny światowej zagnieździli się w pięciu punktach kontynentu. Powołali do życia Niemiecką Afrykę Wschodnią, Niemiecką Afrykę Południowo-Zachodnią, Togoland, Kamerun (tzw. Kamerun Niemiecki i Neukamerun, przejęty od Francuzów) oraz objęli protektoratem sułtanat Witu na kenijskim wybrzeżu. W sumie zajęli obszar o powierzchni 2,5 mln km kwadratowych, zamieszkaany przez 10 mln ludzi. Stał się on dla Niemców nie tylko źródłem zysków, ale też wielkim laboratorium.

„Każde mocarstwo europejskie miało swój sposób zdobywania Afryki. Francuzi budowali linie kolejowe i ośrodki zdrowia. Brytyjczycy wydobywali złoto i budowali szkoły misyjne. Belgowie przekształcili Kongo w ogromne państwo niewolników. Portugalczycy starali się zrobić możliwie jak najmniej.

Niemcy dołączyli do imperialistów późno, a kolonizacja Afryki stała się dla nich eksperymentem na ogromną skalę, służącym między innymi do testowania teorii rasowej.

Wcześniejsze mocarstwa kolonialne oczywiście nosiły w sobie poczucie wrodzonej wyższości. Zgodnie z teorią darwinizmu społecznego Afrykanie byli biologicznie niższym stadium, niewygodną przeszkodą w rozwoju Afryki przez bardziej rozwiniętego białego »Aryjczyka«. Ale nikt nie wykorzystał tej teorii w praktyce kolonialnej okrutniej od Niemców w południowo-zachodniej Afryce, dzisiejszej Namibii” – pisze w

pracy „Cywilizacja. Zachód i reszta świata” Niall Ferguson, profesor historii z Uniwersytetu Oksfordzkiego i Uniwersytetu Harvarda.

Zresztą, alibi Niemcom dawało to, co za morzami wyczyniały wcześniej inne mocarstwa, na przykład Brytyjczycy na Tasmanii, gdzie wybili tysiące miejscowych Aborygenów. „Teoria Darwina pozwalała, by na ludobójstwo reagować wzruszeniem ramion. Sprzeciw dowodził braku wykształcenia. Protestowali jedynie zgrzybiali starcy, nienadążający za postępem w naukach przyrodniczych” – pisze wprost szwedzki publicysta i historyk literatury Sven Lindqvist, autor słynnej książki „Wytepić całe to bydło” (1992), która zainspirowała popularny serial dokumentalny z 2021 roku.

Namibia znalazła się w orbicie wpływów Niemiec w 1884 roku. Z małej osady, powstałej na ziemi kupionej od miejscowego wodza, rozrosła się do wielkiej kolonii nazwanej Afryką Południowo-Zachodnią. Pierwszym Reichskommissarem zarządzającym kolonią został Heinrich Ernst Göring – ojciec urodzonego kilka lat później Hermanna, późniejszego Reichsmarschalla III Rzeszy. Niemieckich rolników zachęcano do przybywania do Namibii, obiecując, że dostaną tam ziemię. Tyle że ta miała jeszcze właścicieli i użytkowników. Miejscową ludność – kilkudziesięciotysieczne rzesze ludów Herero i Nama. Nazywano ich ogólnie Hotentotami. Słowo to powstało na bazie określenia używanego przez samych autochtonów, ale niebawem nabrało pogardliwego zabarwienia w ustach Niemców, wywyższających się nad miejscowych pasterzy i koczowników.

## Zbrodnia von Trotha

Od samego początku dochodziło do tarć, bo niemieckie władze i koloniści nie szanowali lokalnych obyczajów i świętych miejsc. Wykorzystywali konflikty między plemionami do nacisków na wodzów i do osiągnięcia własnych celów. Przeciw opornym, którzy nie chcieli oddawać ziemi za niemiecką „ochronę”, powołano Oddziały Ochronne (Schutztruppe).

„W Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej czarnoskórym nie wolno było jeździć konno, musieli kłaniać się białym, nie mogli chodzić po chodnikach, posiadać roweru ani chodzić do biblioteki. W sądach kolonialnych słowo jednego Niemca było warte słowu siedmiu Afrykanów. Osadników karano grzywną za przestępstwa, takie jak morderstwo i gwałt, za które Afrykanów wieszano. Jak komentował ten stan pewien misjonarz, »przeciętny Niemiec patrzy z góry na tubylców, jakby znajdowali się na tym samym poziomie co wyższe naczelnice (przy czym ich ulubionym określeniem na tubylców jest pawian) i traktuje ich jak zwierzęta«. Brytyjczycy i Francuzi postawili sobie za punkt honoru zniesienie niewolnictwa w koloniach w XIX wieku. Niemcy tego nie zrobili. Istniał tylko jeden problem. Hererowie i Nama nie byli dziecinnymi stworzeniami rodem z teorii rasowej. Hererowie byli twardym ludem pasterskim, sprawnie utrzymującym swoje bydło na obszarze o skąpej roślinności, położonym między pustyniami Namib i Kalahari. Nama byli łupieżcami, równie dobrymi jeźdźcami i strzelcami jak Burowie na wschodzie” – Niall Ferguson.

Afrykańscy wojownicy niewiele jednak mogli poradzić przeciw karabinom maszynowym. Byli przerażeni, że rozwścieczeni Niemcy nie oszczędzali ani kobiet, ani dzieci. Od 1893 do 1894 roku działała partyzantka Nama pod dowództwem Nanseba Gabemaba, znanego pod europejskim imieniem i nazwiskiem Hendrik Witbooi. Jednak i on ostatecznie zaakceptował niemieckie warunki.

Przez 10 lat trwał względny spokój. Gdy w 1903 roku doszło do strzelaniny po kłótni niemieckiego oficera z jednym z wodzów, napięcie zdecydowanie wzrosło. A gdy pewien Niemiec wykopał czaszki zmarłych Herero, by sprzedać je jako eksponaty do uniwersytetów, wybuchła burza. W styczniu Afrykańczycy rozpoczęli krwawe ataki na kolonistów, odpłacając za lata upokorzeń. Powstaniu przewodził Samuel Maharero.

Wzburzone władze w Berlinie wysłały wojsko i nakazały gubernatorowi Afryki Południowo-Zachodniej stłumić bunt bez żadnej litości. Miał tym się zająć nowy dowódca Oddziałów Ochronnych: generał Lothar von Trotha. Wcześniej „wslawił się” m.in. tłumieniem chińskiego powstania bokserów, a o afrykańskich autochtonach wprost mówił jako o „podludziach”.

Generał otoczył Hererów, którzy uciekając przed niemieckim wojskiem zbrali się w sierpniu 1904 roku na płaskowyżu Waterberg. Zaczął ich ostrzeliwać z artylerii i pozostawił jedyną drogę odwrotu: na pustynię Kalahari. Wśród 60 tysięcy uciekających były kobiety i dzieci, lecz tym von Trotha się nie przejmował. Poinformował wodzów Hererów, że mają opuścić kraj, który należy już do Niemców. Jeśli tego nie zrobią,



wybije ich za pomocą armat. Przegoni nawet chorych i rannych. Wszyscy mieli umrzeć z pragnienia i głodu, na rozpalonej pustyni.

Walcząc z Hererami von Trotha pozwalał na takie okrucieństwa, że sam cesarz zaapelował do niego o odrobinę łaski dla tych, którzy się poddadzą.

Tą łaską były obozy koncentracyjne, m.in. na Wyspie Rekina (Shark Island). Tysiące Hererów dogorywało tam za drutami kolczastymi, zapędzane do niewolniczej pracy i starające się przeżyć na głodowych racjach żywnościowych. Samuel Maharero miał szczęście – wyprowadził tysiąc swoich pobratymców na tereny sąsiedniej brytyjskiej kolonii Betszuany (dziś Botswana).

Po jednym plemieniu przyszedł czas na kolejne: Nama. Po śmierci Hendrika Witbooi brakowało im równie utalentowanego wodza. Nama naiwnie oddali Niemcom broń, a ci zapędzili ich do obozów koncentracyjnych i do przymusowej pracy. Warunki na Wyspie Rekina były straszne, ale zastępca gubernatora Oskar Hintrager nie chciał stamtąd przenosić nawet kobiet i dzieci. „Determinacja Hintragera, żeby zatrzymać Nama na Shark Island, jest tym bardziej zdumiewająca, że na własne oczy widział on koszmar obozów koncentracyjnych. W roku 1900 walczył z Brytyjczykami u boku Burów z Transwalu i wiedział, co obozy lorda Kitchenera zrobiły burskim cywilom. Mimo apeli misjonarzy i żądań oficerów przedsięwziął jednak kroki, żeby powolna eksterminacja Nama, więzionych na Shark Island, trwała nadal” – piszą historycy David Olusoga i Casper W. Erichsen w książce „Zbrodnia kajzera” (2011). Jak to wytłumaczyć? Ano, Hintrager wierzył, że ci więźniowie, którzy przeżyją piekło Wyspy Rekina, będą zawsze już nienawidzić Niemców i rozsiewać swój gniew.

## Przypadek Maji-Maji

Kampania zakończyła się w 1908 roku, cesarz kazał uwolnić pozostałych przy życiu więźniów, a nad Namibią zaległa śmiertelna cisza. Ogółem w wyniku rozmaitych niemieckich działań, noszących znamiona ludobójstwa, zginęły dziesiątki tysięcy Afrykańczyków. Szacunki są różne, ale zapewne było to nie mniej niż 60 tys. Herero i 12 tys. Nama. Ilu przetrwało? Przeżyła mniej więcej jedna czwarta Herero i mniej niż połowa przedwojennej populacji Nama. Jaki czekał ich los? Autochtonów wywłaszczono i zamknięto w rezerwach. Na ich ziemię wprowadzili się niemieccy koloniści. Nie do pomyslenia były mieszane związki, za stosunki seksualne karano.

A jak było w niemieckich włościach w innych miejscach Afryki? Wydawałoby się, że nie doszło tam aż do takich tragedii. Owszem, tubylcy byli poniżani i kierowani do przymusowej pracy. Tym niemniej sytuacja w Rwandzie, leżącej w Niemieckiej Afryce Wschodniej, wydawała się wtedy dużo lepsza niż później, gdy kolonia ta trafiła w ręce Belgów, którzy rozniecili etniczne waśnie między Tutsi i Hutu.

Tyle że to także w Niemieckiej Afryce Wschodniej, na terenach Tanganiki (dzisiejsza Tanzania), doszło najpierw do rebelii Busziri (1888–1889), potem do buntu ludu Hehe (1891–1894), a w latach 1905–1907 do krwawego powstania Maji-Maji. Miejscowi sprzeciwiali się nowym obciążeniom podatkowym i warunkom pracy na plantacjach bawełny. Nazwa rewolty wzięła się od z języka suahili, od słowa „woda”. Tak określano kult, który rozpowszechnił się w trakcie buntu. Jego wyznawcy wierzyli, że wystrzeliwane przez Niemców kule zamieniać się będą w wodę. Były to płonne nadzieje. Na dodatek wojska kolonialne paliły też domy i pola buntowników, skazując ich na śmierć głodową.

W efekcie śmierć poniosło ponad od 75 do 400 tysięcy ludzi. Niemcy stracili ledwie kilkunastu żołnierzy.

Czy da się to porównać z ludobójstwem w Namibii? Wszak ofiar było więcej. Tyle że rząd Tanzanii uznaje to wydarzenie za „starcie wojenne”. Zadeklarował, że nie oczekuje od Niemiec żadnych odszkodowań. Wymaga jedynie zwrotu afrykańskich dzieł sztuki i ludzkich szczątków wywiezionych do niemieckich muzeów.

## Czkawka w raju

W porównaniu z sytuacją w Afryce, niemieckie kolonie na Pacyfiku wydawały się wręcz rajem. W 1882 roku powołano Niemiecką Kompanię Nowogwinejską (Deutsche Neuguinea-Kompagnie), a w stronę wyspy popłynęły okręty. Na miejscu przedstawiciele Niemców już podpisywali śmiechu warte „umowy” na zakup

ziemi z niepiśmiennymi lokalnymi wodzami. Dzięki temu udało im się legalnie zająć północno-wschodni kawałek tej wielkiej wyspy. W 1885 roku protektorat stał się faktem. Mniejszym swoim posiadłościom u wybrzeży Nowej Gwinei Niemcy nadali wiele mówiące nazwy: Ziemia Cesarza Wilhelma i Archipeląg Bismarcka.

Cesarstwo częściowo opanowało także Wyspy Salomona (dziś znów jawiące się jako strategiczne miejsce na Pacyfiku, tym razem w ramach rywalizacji USA i ich sojuszników z Chinami) oraz podzielone Samoa – cierpiące z powodu wojen domowych, gdy rozmaitych wodzów popierały różne europejskie mocarstwa. Ciekawy przypadek stanowiły Wyspy Karolińskie, Mariany Północne i Palau. Niemcom odsprzedała je Hiszpania po przegranej wojnie z USA, aby nie wpadły w ręce Amerykanów. Umowie z Hiszpanami zawdzięczali też Niemcy swoje kolonie na Wyspach Marshalla.

Lecz miejscowi czasami się buntowali. Tak jak na Pohnpei w archipelagu Wysp Karolińskich, gdzie w październiku 1910 roku doszło do buntu w rejonie półwyspu Soheks. Podczas swoistej pańszczyzny odrabianej jako podatek przez autochtonów, jeden z nich przestał słuchać nadzorca, za co został wybitożony. Po wieczornej naradzie jego rodacy odmówili pracy, a dzień później zaczęli grozić strażnikom. Kiedy pojawili się kolejni Niemcy, wyspiarze otworzyli do nich ogień. Padły pierwsze ofiary, a buntownicy zabarykadowali się na półwyspie. Władze wezwały więc na pomoc niemieckie okręty. Dopiero w styczniu 1911 roku udało się zebrać odpowiednie siły, a przytłoczeni przewagą nowoczesnie uzbrojonego wroga, powstańcy musieli ustąpić. W lutym poddali się. Do kilkunastu ofiar walk po obu stronach trzeba było jeszcze doliczyć drugie tyle rebeliantów rozstrzelanych przez kolonialne władze.

Niemcy nie porządzili już długo. Po klęsce podczas I wojny światowej wszystkie ich kolonie rozparcelowano pomiędzy zwycięskie mocarstwa.

Ta katastrofa imperialnych planów Berlina, jak też doświadczenia w tępieniu „podludzi”, nie pozostały niestety bez wpływu na dalszą historię Niemiec.

I to wcale nie dlatego, że podczas II wojny światowej hitlerowcy szczególnie skupiali się na odzyskaniu zamorskich posiadłości. Problem tkwił w głowach. „Wielu byłym żołnierzom kolonialnym, którzy wstąpili w szeregi NSDAP, wydawało się całkowicie naturalne, że teorie powstałe w obozach koncentracyjnych Afryki są stosowane podczas »kolonizacji« Europy Wschodniej przez nazistów i tworzą podstawę polityki rasowej, z której wywodził się Holokaust. Nie było jedynie zbiegiem okoliczności, że Reichsmarschall odpowiedzialny za Luftwaffe był synem Reichskommissara z Afryki Południowo-Zachodniej” – stwierdza Sven Lindqvist. Przypomina, jak Hitler przekonywał w 1941 roku swoich współpracowników, że Ukraina i Zawołże zostaną spichlerzem Europy, a niemiecki przemysł dostanie zboże za bezcen. „Ukraińcom dostarczymy chusty na głowę, szklane paciorki i wszystko to, za czym przepada lud w koloniach” – żartował sobie. Bo dla Niemców, tak jak ponad tysiąc lat wcześniej w mrocznych wiekach, wschód Europy znów stał się terenem iście kolonialnej ekspansji.

Dziś można się nad tym zastanowić nie tylko na mogiłach z II wojny światowej, ale też na cmentarzu wojennym w Kętrzynie. Wciąż leży tam kamień z nazwiskami żołnierzy kajzera z miejscowej jednostki, którzy zginęli podczas walk w Afryce Południowo-Zachodniej.

<https://oko.press/od-zbrodni-kajzera-do-zbrodni-hitlera-jak-niemcy-uczyli-sie-w-afryce-widziec-w-ludziach-podludzi/>

---



Ocalali z pogromu członkowie plemienia Herero

Szeroko zakrojone i dokładnie zaplanowane zbrodnie ludobójstwa są na ogół kojarzone z działalnością nazistowskich Niemiec podczas II wojny światowej. W opinii publicznej nie są natomiast powszechnie znane inne – nie mniej okrutne – zbrodnie, które ojczyzna Goethego i Bacha ma na swoim sumieniu. Miały one miejsce całe dekady wcześniej, nim rozpalono piec w Auschwitz i Birkenau, na odległym krańcu kontynentu afrykańskiego.

Żeby zrozumieć, co tchnęło Cesarstwo Niemieckie do fizycznej eksterminacji niemalże całych tubylczych ludów, należy cofnąć się do 1883 roku, gdy do zatoki Angra Pequena u południowo-zachodnich wybrzeży Afryki wpłynął samotny statek, wiozący młodego kupca imieniem Heinrich Vogelsang. Pracując dla kampanii należącej do handlarza Adolfa Lüderitza miał jeden cel – wykupić jak największą połąć ziemi od lokalnego wodza ludu Nama, Josepha Fredericksa. Wówczas żadna ze stron nie miała pojęcia, jakie konsekwencje będzie miał dla nich zakup nieurodzajnej, prawie całkowicie pozbawionej roślinności i wody skrawka afrykańskiej ziemi.

## Kolonialna gorączka

Zatokę na stałe zamieszkiwała tylko jedna osoba, która trudniła się zbieraniem guana oraz połowem rekinów. **Co jakiś czas pojawiały się pogłoski o odkryciu złóż miedzi, ale szybko były dyskredytowane.** To nie stanowiło jednak problemu dla Cesarstwa – najważniejszym było wejść w posiadanie jakiegokolwiek kolonii.

W tamtych czasach, pod koniec XIX wieku na całym świecie panowała tak zwana „kolonialna gorączka” – wszystkie imperia i liczące się monarchie, w tym przede wszystkim Imperium Brytyjskie, Francja, Hiszpania, Portugalia, Holandia czy Belgia i młodziotka Ameryka, mogły pochwalić się ogromnymi koloniami rozsianymi po całym globie. Niemcy wystartowały w tym maratonie stosunkowo późno i z prestiżowego punktu widzenia wiele traciły. Największa lądowa armia na świecie nie mogła sobie pozwolić na taki stan rzeczy. Stąd wręcz desperackie zabiegi różnej maści kupców, dowódców wojskowych i samego kajzera, cesarza Wilhelma II Hohenzollerna i jego kanclerzy, Bismarcka (początkowo niechętnego polityce kolonijnej) oraz jego następcy, kanclerza von Capriviego w próbach objęcia jakichkolwiek terytoriów we władanie.

Rozwój niemieckich kolonii u południowo-wschodnich wybrzeży Afryki miał burzliwy, ale progresywny przebieg, aczkolwiek niejednokrotnie los niemieckich kolonistów wisiał na włosku. Największym utrapieniem byli wodzowie plemion Herero i Nama, tak zwani kapteinowie, jak wspomniany Fredericks oraz Hendrick Witbooi. Byli oni gorliwymi chrześcijanami, doskonale znającymi sytuację międzynarodową dzięki ożywionej korespondencji pomiędzy innymi plemionami oraz sąsiednimi koloniami brytyjskimi. **Fakt, że tubylcy potrafili doskonale czytać i pisać, a do tego znali europejskie obyczaje, nijak pasował do lansowanej wówczas wizji rzekomego barbarzyństwa Afrykanów.**

Zwykle fortele z nieuczciwymi umowami kupna ziemi nie przynosiły spodziewanych efektów w postaci objęcia w posiadanie bogatych w złoża terytoriów. Z Witbooiem, jednym z najinteligentniejszych afrykańskich wodzów w historii nie mógł sobie poradzić pierwszy cesarski komisarz Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej, doktor Heinrich Ernst Göring (nawiasem mówiąc, ojciec bardziej znanego z kart historii Hermanna Göringa).

Wiele w dotychczasowym układzie sił zmienił przyjazd w 1898 roku nowego komisarza, kapitana pruskiej armii, Curta von François. Miał on doświadczenie w Afryce, służąc wcześniej w belgijskim Kongu. **Dał się tam poznać jako brutalny i bezwzględny rasista i zwolennik rozwijającej się wówczas ideologii supremacji białej rasy.** Wielki wpływ na kształtowanie się takiego światopoglądu miał raczkujący społeczny darwinizm oraz chęć jakiegokolwiek usprawiedliwienia okrucieństw, jakie wszelkie imperia kolonialne, czy to w Afryce, czy w obu Amerykach stosowały wobec ludności tubylczej. Obecność François na ziemiach Hererów i Nama miała w niedalekiej przyszłości odmienić ich los.



Curt von François

Kapitan zaczął działać bardzo szybko, wznosząc przyczółek nazwany Fortem Wilhelma, kontrolujący wiele pustynnych szlaków handlowych oraz rozbudowując Windhuk, miejscowość, która miała stać się

kamieniem węgielnym kolonii z pierwszego zdarzenia. Założono tam biuro Kampanii Osadniczej Afryki Południowo-Zachodniej i opierając się na rzymskiej zasadzie „divide et impera”, dziel i rządź, siłą przejmowano kontrolę nad kolejnymi połaciami nieurodzajnych ziem.

Największym skarbem tamtych ziem były ogromne stada bydła, hodowane przez tamtejsze plemiona. Wykupywanie za nieuczciwe stawki, albo bezprawna konfiskata żywego inwentarza, narastająca agresja ze strony niemieckich kolonistów oraz ingerowanie w wewnętrzne sprawy plemion tubylczych doprowadziły rychło do buntu. **Na początku lat 90-tych XIX wieku ludy Hererów i Nama zjednoczyły się przeciwko polityce François.** Afrykanie wykazali się niedoścignioną kulturą wojny, zabijając jedynie niemieckich mężczyzn. Wielokrotnie eskortowali kobiety i dzieci do europejskich garnizonów. Ponadto zmarłym odprawiano godne, chrześcijańskie pogrzeby. Rzekomi nadludzie nie wykazywali się takimi przymiotami. Przykładem tego był zdradziecki atak żołnierzy François na osadę w Hoornkrans, gdzie zmasakrowano kilkadziesiąt kobiet i dzieci Nama. Mężczyźni uciekli, pewni, że ich rodzinom nic nie grozi. **To bezsensowne ludobójstwo było prologiem do znacznie większego koszmaru, jaki miał niedługo spotkać omawiane ludy.**

Kolejny gubernator niemieckiej kolonii, Theodor Leutwein nie zmienił polityki względem tubylców. Jednakże dopiero epidemia pomoru bydła, zwanego Rinderpest, była największym katalizatorem nieszczęść. Uważa się, że niektóre plemiona straciły nawet 95% żywego inwentarza, a dla ludów, których dieta składała się głównie z mleka i mięsa, była to tragedia na nieznaną wcześniej skalę. Niemcy nie mogli wyobrazić sobie lepszego prezentu. Gdyby tego było mało, Afrykanów w tym samym czasie dopadła plaga tyfusu i malarii, która dobiła resztki ocalałego bydła.

### **Nauka w służbie zbrodni**

Doktor Paul Rohrbach, komisarz do spraw osadnictwa przybyły do Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej był zwolennikiem prymitywnego darwinizmu. **W swoich dziennikach przyznawał, że nawet fizyczna eksterminacja całych ludów jest jedynie efektem ubocznym wyszukiwania dla Niemców „lebensraum”, przestrzeni życiowej** – koncepcji, która również przed II wojną światową będzie jednym z głównych propagandowych motorów dla ekspansji Niemiec. Rohrbach opracował na wzór kolonizacji amerykańskiej system rezerwatów, w których zostaną zamknięci tubylcy kosztem nieograniczonego rozwoju białego osadnictwa. Pierwsze rezerваты powstały już w 1903 roku: w Riermont dla Witbooiów Nama oraz dla Hererów w Otjimbingwe.



Theodor Leutwein

Oslabieni pomorem bydła i innymi plagami Afrykańczycy nie pozostawali jednak bierni, wykazując się dużym uporem i walecznością. W styczniu 1904 roku doszło pod Okahandja do niewielkiej potyczki między Hererami, a kolonistami. W jej wyniku zginęło kilku Niemców. **To wydarzenie uruchomiło swoistą**

**reakcję łańcuchową, której finałem było zakrojone na szeroką skalę ludobójstwo.** Z jednej strony, wciąż przestrzegając swoich zasad, Herero zaczęli polować na niemieckich mężczyzn. Z drugiej natomiast koloniści nie wykazywali się zbytnim honorem. Bez pardonu zabijali całe wioski, kobiety często brutalnie gwałcą. Bezczeszczono również cmentarze Hererów i Nama, wydobywając cieszące się w Europie popularnością wśród naukowców czaszki starszyny.

W kontekście otwartej wojny między kolonistami a ludnością tubylczą, nowym gubernatorem kolonii został generał Adrian Dietrich Lothar von Trotha, bezwzględny i okrutny dowódca, który **wprost głosił, że nieskoro do współpracy plemiona Herero i Nama muszą zostać wybite co do jednego.**



Adrian Dietrich Lothar von Trotha

Wkrótce miało się okazać, że nie rzucał słów na wiatr, rozbijając zbrojnie opór zjednoczonych plemion i wypędzając na pustynię Omaheke kilkadziesiąt tysięcy osób, głównie starców, kobiety oraz dzieci wraz z resztką ich bydła.

Wspomnienia żołnierzy, którzy podążali śladem wygnańców są przerażające. **Pozbawiona wody pustynia usiana była niewyobrażalnymi ilościami trupów, które natychmiast rozszarpywane były przez sępy i szakale.** Hererowie w pragnieniu spuszczały ze swoich zwierząt krew, albo gołymi rękoma kopali głębokie doły w wyschniętych korytach rzek. Jednocześnie von Trotha wydał rozkaz zabijania na miejscu każdego pozostałego przy życiu przedstawiciela ludu Herero. Na potrzeby dyrektywy zostały uformowane specjalne patrole oczyszczające, które miały tropić i zabijać, niejednokrotnie nie zdających sobie sprawy z jakiegokolwiek wojny tubylców. Szacuje się, że w granicach Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej pozostało ich wówczas ok. 20-30.000.

## Pierwsze uprzemysłowione ludobójstwo nowożytnego świata

Taka eksterminacja ludności w oczach Berlina oraz zarządców kolonii nie spełniała swojej funkcji. Proces był zbyt rozwleczony w czasie, bardzo kosztowny, a zbiegli do innych kolonii Hererowie nie robili dobrego PR-u Niemcom. Postanowiono więc wznieść obozy koncentracyjne, które z ekonomicznego punktu widzenia były o wiele praktyczniejsze.

Obozy koncentracyjne nie były wówczas zupełną nowością. **Pierwsze zakładane były na Kubie przez Hiszpanów oraz przez Brytyjczyków podczas wojen burskich.**

Politykę koncentracyjną Niemcy zaczęli wprowadzać od 1905 roku, a pomysłodawcą całego przedsięwzięcia był hrabia Georg von Stillfried und Rattonitz, oficer armii von Trothy. **Wzniesiono pięć głównych obozów:** największy był w Windhuku, mniejsze w Karibib i Okahandja i dwa w portach, Lüderitz i Swakopmundzie – wszędzie tam, gdzie potrzeba była siła robocza.



Obozy koncentracyjne i ludobójstwo, o których zapomniał świat...

Najlepiej udokumentowany był ten ostatni. **Z ocalałych dokumentów wiemy, że mężczyźni otrzymywali tam dietę wielkości 500 gram surowego ryżu.** Kobiety i dzieci, wykonując takie same, ciężkie i niebezpieczne prace, otrzymywały połowę mniej. O skrajny cynizm zakrawa fakt, że oprócz ziaren ryżu nie posiadali żadnego naczynia, w którym mogliby go zagotować, ponadto nigdy wcześniej czegoś takiego nie jedli. Skutki były opłakane – niewolnicy cierpieli na biegunkę i inne choroby układu pokarmowego.

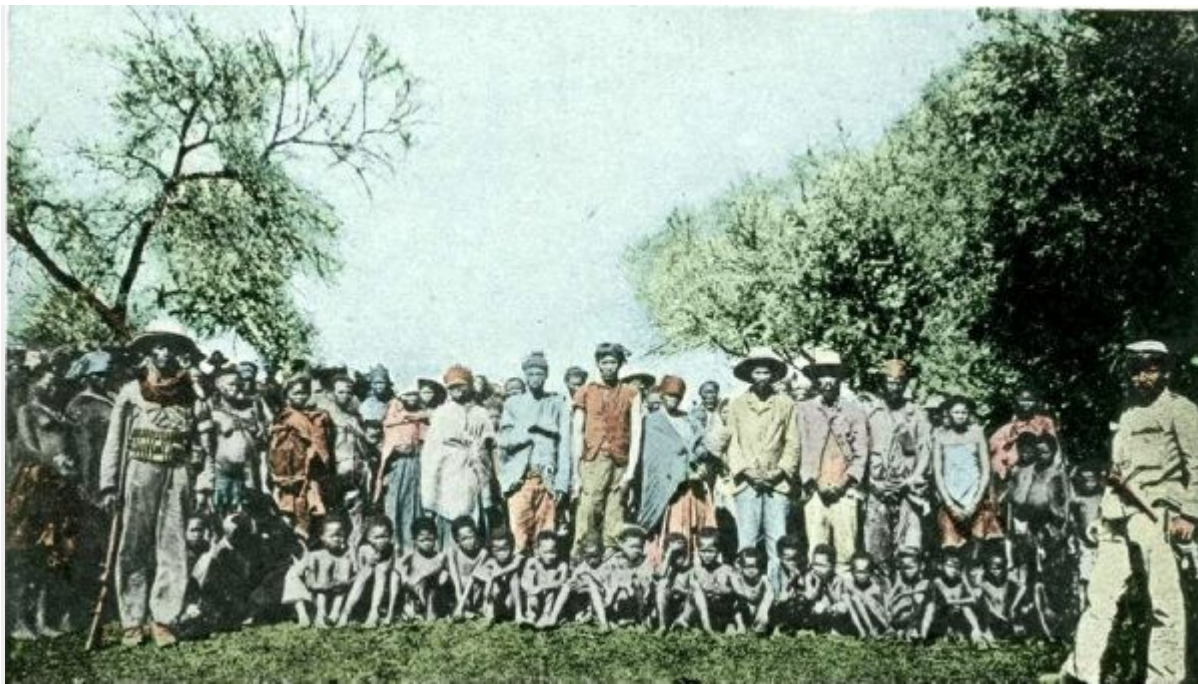
Ponadto w Swakopmundzie panował surowy, zimny nadmorski klimat, a Afrykańczycy nie mieli jak się przed nim osłonić. Nosili stare ubrania otrzymane przez pomoc misyjną albo zwykle jutowe worki zamiast ubrań, które nie chroniły przed oceanicznymi mrozami. Prócz tego, nie było tam żadnych środków higienicznych, szerzyły się najrozmaitsze choroby, a chorzy i umierający leżeli we własnych odchodach. Ten fakt oczywiście nie przeszkadzał kolonistom przed eksploataowaniem niewolników.

Żniwo śmierci było niezwykle wysokie. **Nie posiadamy oficjalnych danych co do śmiertelności w Swakopmundzie bądź innych obozach, ale licząc ostrożnie, osiągały wielkości rzędu 40-50%, a średnia długość życia niewolnika wynosiła około 10 miesięcy.** Można uznać więc, że obozy koncentracyjne wzniesione w tej niemieckiej kolonii były de facto obozami śmierci, a praca wykonywana przez zamkniętych tam tubylców miała jedynie przyspieszyć tempo umierania.

## Gehenna ludu Nama

Nieszczęścia, które spadły na lud Herero były jednak drobiazgiem w porównaniu do tego, co zgotowano Nama. Lud ten wzniesił powstanie kilka miesięcy po buncie Hererów. Dowódcy Nama, osobistości takie jak wspomniany już Hendrik Witbooi, Cornelius Frederick czy Jakob Morenga, zwany Czarnym Napoleonem, stoczyli ponad 200 potyczek z Niemcami, obierając taktykę wojny partyzanckiej. Von Trotha, będąc zbyt ograniczonym wojskowym, nie mając wymaganej dyplomatycznej finezji i sprytu, został zastąpiony kolejnym gubernatorem, cywilnym urzędnikiem Friedrichem von Lindequistem.

On to serią podstępnych działań zdziesiątkował i zniewolił tysiące Nama, umieszczając ich w kolejnych obozach. **Jeden z nich znajdował się na tak zwanej Wyspie Rekinów w Zatoce Lüderitza** (wcześniej Angra Pequena). Tam, na skalistej ziemi, wśród wzniesionych ze szmat i patyków szałasów zgromadzono kilka tysięcy Nama tylko po to, żeby skonali. W opinii kolonistów lud ten był uważany za słaby, nienadający się do pracy i zbyt buntowniczy, żeby zaangażować ich do poważnych prac. Stąd też przedstawiali jeszcze mniejszą wartość niż Hererowie.



Jeńcy z plemienia Herero

Wyspa Rekinów, długości 1,2 kilometra, w najszerszym miejscu osiągająca 280 metrów stała się narzędziem bezpośredniej eksterminacji Nama. **Wyspa miała tak złą opinię, że na myśl o zesłaniu tam, niektórzy rozszarpywali sobie gardła gołymi rękoma.** Temperatura w ciągu dnia osiągała w gorących porach roku po 40 stopni Celsjusza, a w nocy spadała prawie do zera. Ubrani w szmaty, niedożywieni, spragnieni i chorzy umierali masowo każdego dnia. Nieraz nawet nie byli chowani, tylko bezpośrednio wrzucani do oceanu, a ich ciała zalegały całymi tygodniami na piaszczystych wybrzeżach.

Obóz został finalnie zamknięty w kwietniu 1907 roku, a pozostali przy życiu Nama zostali przeniesieni do innego obozu, by tam, z daleka od oczu niemieckich kolonistów, konali w zapomnieniu. Według oficjalnych danych na Wyspie Rekinów zginęło 1203 Nama, w tym 460 kobiet i 274 dzieci. Jednakże dane te są poważnie zaniżone, ponadto nic nie wiadomo na temat wcześniej osadzonej grupy Hererów, wśród których ofiar mogło być ponad tysiąc.

Reszta Afrykanów została zwolniona z obozów koncentracyjnych w styczniu 1908 roku z okazji urodzin kajzera Wilhelma i zmuszona do podjęcia niewolniczej pracy u kolonistów.

### Ponury bilans

W latach 1904-1908, kiedy w obozach koncentracyjnych w nieludzkich warunkach Afrykanie byli pozostawieni na okrutną śmierć, w Niemczech rozwijały się gałęzie nauki, które po kilkunastu latach miały stać się fundamentem ideologii nazistów. **Na podstawie odkryć Darwina jego kuzyn sir Francis Galton opracował podstawy nowej dziedziny wiedzy, eugeniki, która w Niemczech stała się bardzo popularna.**



Początkujący badacz rasy, Christian Fetzer, próbował na podstawie badań czaszek naukowo wykazać podobieństwo Nama do małp. By to udowodnić, zamawiał materiał naukowy u samego źródła. M.in. w Swakopmundzie niewolnice zmuszano do gotowania czaszek swoich pobratymców, niejednokrotnie krewnych i zeskrobywania z nich pozostałości mięśni i ścięgien kawałkami szkła. W ten sposób spreparowane czaszki były całymi setkami transportowane do odpowiednich instytutów w Europie.



Herero w tradycyjnych strojach. Koniec XIX wieku

W Swakopmundzie działał jeszcze jeden naukowiec, doktor Bofinger, starając się wykazać, że szkorbut jest chorobą zakaźną, w ogóle pomijając kontekst, w jakim żyli badani przez niego na Wyspie Rekinów Nama. **Wszystkie te badania były prowadzone pod z góry przyjętą tezę i miały na celu ugruntować władzę kolonistów nad nowymi ziemiami**, wydzieranymi brutalnie autochtonicznej ludności. Szerzona wszem i wobec wyższość białego europejskiego człowieka nad prymitywnymi, mającymi w sobie więcej z dzikiego zwierzęcia niż istoty ludzkiej tubylcami. Takie mniemanie, serwowane w oficjalnych gazetach, było powszechne wśród społeczeństwa, które było ślepe i głuche na wszelkie cierpienia towarzyszące zakładaniu kolejnych kolonii. Najważniejszy był splendor, rządziła władza oraz mitycznych skarbów, które owi dzicy mieli strzec.

Przyjmuje się, że w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku śmierć poniosło ponad 80% ludu Herero, a niektóre plemiona Nama zostały wybite doszczętnie. Potomkowie ocalałych, zamieszkujących dzisiejszą Namibię nigdy nie otrzymali jakichkolwiek reparacji za poniesione straty, naród niemiecki również nigdy nie przyznał się do tych czynów i nie wystosował odpowiedniej odezwy. <https://twojahistoria.pl/2020/06/23/zapomniane-ludobojstwo-w-afryce-czyli-o-tym-jak-niemcy-zdobywali-zamorskie-kolonie/>

#### Bibliografia:

1. Olusoga D., Erichsen C., *Zbrodnia Kajzera*, Wielka Litera 2011
2. Zychowicz P., *Niemcy*, Rebis 2017
3. [www.museeholocauste.ca](http://www.museeholocauste.ca)
4. Daniel P., Genocide: Namibia still waiting for a German apology, w: [www.dw.com](http://www.dw.com)
5. Ochab E.U., The Herero-Nama Genocide: The Story Of A Recognized Crime, Apologies Issued And Silence Ever Since, w: [www.forbes.com](http://www.forbes.com)



O dramacie rozegranym na wyspie Clipperton świadkowie milczeli kilkanaście lat.

Wyspa Clipperton obecnie jest niezamieszkałym atolem na Pacyfiku, jednak ten bezludny teren skrywa przerażającą historię sadystycznej dyktatury, która zniewoliła na prawie dwa lata garstkę kobiet. Ich historia to szokująca opowieść o zbiegach okoliczności i zła, jakie potrafi kryć się w drugim człowieku.

Clipperton to tropikalna wyspa na Oceanie Spokojnym, położona ponad 1200 km od Acapulco. Ten mały atol, w kształcie pierścienia, daleki jest w swoim wyglądzie od rajskiej scenerii. Pora deszczowa trwa tutaj od maja do października, zalewając wyspę ulewnymi opadami. W porze suchej natomiast nad terenem unosi się zapach amoniaku, uwalniany z rozległych pokładów ptasich odchodów.

### Kolonia zbudowana na odchodach

Pomimo tego mało zachęcającego krajobrazu, wyspa może się pochwalić bardzo burzliwą historią, w której cztery kraje zaciekle walczyły o jej terytorium – Francja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Meksyk. Powód? Strategiczne położenie i rozległe pokłady guana, wysoko cenione jako nawóz.

W drugiej połowie XIX wieku teren ten przechodził z rąk do rąk, aż do 1899 roku, gdy na Clipperton, za zgodą Meksyku, przybyła brytyjska firma, licząc na profity z wydobycia i sprzedaży guana. Pełni nadziei oraz nastawieni na wysokie zyski, Brytyjczycy zbudowali na wyspie osadę, składającą się z domów, warzywnego ogrodu, a nawet małej latarni, która z czasem stała się mrocznym symbolem tego miejsca.



Źródło: Wikimedia Commons Wyspa Clippertona położona jest na Oceanie Spokojnym.

Niestety inwestycja nie okazała się tak lukratywna, na jaką się zapowiadała. Choć guano na wyspie było dobrej jakości, to na rynku panowała zbyt duża konkurencja, by jego wydobycie na Clipperton było opłacalne. W pierwszej dekadzie XX wieku Brytyjczycy zdecydowali, że wysiłek ten był daremny i zakończyli działalność.

Po ich odejściu Meksyk wysłał na wyspę grupę żołnierzy, aby strzegli terenu pod wodzą gubernatora, Ramóna Arnauda.

### Sądny dzień

Nowi mieszkańcy mieli nie tylko bronić wyspy przed potencjalnym odbiciem jej przez Francję, ale także ją skolonizować. W tym celu pozwolono im sprowadzić rodziny wraz ze służbą. Niestety 1910 rok nie sprzyjał nowym osadnikom Clipperton. W listopadzie Meksyk ogarnęła rewolucja, która w 1914 roku doprowadziła do wstrzymania dostaw żywności oraz wiadomości z kontynentu, pozostawiając wyspiarzy samych sobie.

W najlepszym okresie kolonia Clipperton liczyła około 100 osób (kobiet, mężczyzn i dzieci). Niestety, wraz ze wstrzymaniem dostaw ze stałego lądu sytuacja mieszkańców zaczęła się drastycznie pogarszać. Surowy klimat wyspy doprowadził do zniszczenia warzywnego ogrodu, czyniąc jedynym dostępnym pożywieniem ptaki, ryby, kraby i niewielkie ilości orzechów kokosowych. Tak zbudowana dieta nie zapewniała mieszkańcom wystarczającej ilości witaminy C, przyczyniając się do gwałtownego wzrostu zachorowań na szkorbut.



Szkorbut najczęściej występował wśród żeglarzy, piratów, a także żołnierzy

W przeciągu dwóch lat  $\frac{3}{4}$  wyspiarzy zmarło w wyniku tej choroby. Sytuacja mocno niepokoiła gubernatora Arnauda, jednak na ucieczkę było już za późno. W 1914 roku, jeszcze przed pogorszeniem się warunków życia mieszkańców, Ramón mógł ewakuować kolonię przy udziale amerykańskiego statku, który przyplłynął na Clipperton po ostatnich brytyjskich osadników. Niestety odmówił i dwa lata później znalazł się w sytuacji bez wyjścia, z garstką mieszkańców cierpiących z powodu niedożywienia oraz niedoboru witamin.

Pogrążony w desperacji Arnaud na początku 1916 roku dostrzegł na horyzoncie statek, który wszyscy mieszkańcy zaczęli nawoływać z lądu. Gdy to nie pomogło, gubernator zarządził, by pozostali mężczyźni dołączyli do niego w łodzi wiosłowej i popłynęli z nim w kierunku oddalającego się okrętu. Niestety wtedy doszło do kolejnej tragedii.

Gdy łódź oddaliła się od brzegu, silne fale przewróciły ją, grzebiąc w morskich głębinach wszystkich pasażerów. Pozostałe na łodzi kobiety mogły jedynie z przerażeniem obserwować, jak ostatni żołnierze wyspy Clipperton znikają w falach Oceanu Spokojnego.

To jednak nie był koniec strasznych wydarzeń tego feralnego dnia.

Zaledwie kilka godzin później doszło do dwóch niezwiązanych ze sobą krytycznych sytuacji. Na morzu pojawił się huragan, a ciężarna wdowa po Arnaudzie zaczęła rodzić. Pozostałe na wyspie kobiety i dzieci schroniły się przed straszliwą pogodą w ciasnej piwnicy domu gubernatora, gdzie Alicia Rovira Arnaud urodziła zdrowego syna, Angela.

Niestety, huragan doszczętnie zniszczył osadę Clipperton, oszczędzając jedynie morską latarnię.

### Sadystyczny Król Clipperton

Gdy nastał nowy dzień kobiety oraz dzieci, które przetrwały burzę, obudziły się w innej rzeczywistości. Prócz nich na wyspie przeżył jeszcze latarnik, Victoriano Álvarez. Był on niezwykle wysokim, silnym, ale również bardzo wycofanym społecznie człowiekiem. Niestety, pod płaszczem introwertyka skrywał przerażającą naturę, która teraz, gdy okazał się ostatnim mężczyzną na wyspie, wzięła nad nim górę.



Ramón Arnaud

Álvarez przybył do zniszczonej osady, zebrał pozostałą w niej broń i oznajmił ocalałym mieszkankom, że odtąd jest królem wyspy, a one istnieją już tylko po to, by go zadowolić. Jakikolwiek formy sprzeciwu, miały być przez niego brutalnie tłamszone. W ten sposób rozpoczął kampanię zniewolenia.

Jego rządy zaczęły się krwawo. Pierwsza para mieszkanki, matka i córka, która wyraziła sprzeciw nowemu królowi, została zgwałcona i rozstrzelana.

Mijały miesiące, a Álvarez wykorzystywał wyspiarki, kiedy tylko chciał. Swoją “wybranekę” prowadził do latarni, gdzie przetrzymywał i wykorzystywał seksualnie tak długo, aż mu się nie znudziła. Następnie odprowadzał ją do osady, wymieniając na inną. Prócz regularnych gwałtów, kobiety były również bite przez latarnika.

Ten terror trwał na Clipperton przez prawie dwa lata, po których na wyspie zostały przy życiu cztery kobiety i siedmioro dzieci. Zdesperowane zdawały sobie sprawę, że nie mogą liczyć na żadną pomoc z zewnątrz. Same musiały zakończyć rządy sadystycznego króla.

### Koniec krwawych rządów

Przez cały czas swojego panowania Álvarez nie atakował wdowy po gubernatorze, Alicii Roviry Arnaud. To jednak miało się zmienić w lipcu 1917 roku, gdy wskazał ją jako swój następny cel i kazał jej stawić się w latarni następnego dnia. Nie wiedział jednak, że tym rozkazem podpisał na siebie wyrok śmierci.

Alicia uknuła bowiem spisek przeciw królowi wraz z inną niewolnicą, Tirzą Randon. 18 lipca kobiety wyruszyły do chaty latarnika. Álvarez, który siedział na zewnątrz i piekł ptaka, był w nietypowo dobrym nastroju, ten jednak prysł, gdy spostrzegł Tirzę i próbował ją przegonić.

Kobiecie udało się jednak niepostrzeżenie wbiec do chaty latarnika i wrócić z młotkiem, którego użyła na znak Alicii Arnaud. Wzięła narzędzie w obie ręce, zamachnęła się i uderzyła trzykrotnie Álvareza w czaszkę. Król upadł na ziemię prawdopodobnie martwy, jednak tłumiona do tej pory wściekłość kobiety sprawiła, że Randon wróciła do chaty po nóż, którym następnie zaczęła dźgać ciało i ciąć twarz zmarłego. W ten sposób dyktatura króla Clipperton dobiegła końca.

### Ocalale

Tego samego dnia na horyzoncie pojawiło się coś, czego kobiety nie widziały od prawie dwóch lat – statek.

USS Yorktown był amerykańskim okrętem patrolującym zachodnie wybrzeże Ameryki Północnej i Południowej w poszukiwaniu niemieckich U-Bootów. Tym razem dostrzegli również mieszkańców wyspy Clipperton, przychodząc im na ratunek.

Wyspiarki wraz z dziećmi zostały ewakuowane jeszcze tego samego dnia.

Kapitan Yorktown, komandor Harlan Page Perrill, napisał później w liście do swojej żony:

*Zauważyłem kobiety i dzieci gromadzące się na plaży i możesz sobie wyobrazić moje zdziwienie[..]. Spekulacje były powszechne. Jednak kiedy Kerr dołączył do mnie i złożył [ustny] raport, ujawnił opowieść o nieszczęściu absolutnie wstrząsającym w swoich szczegółach.*

W oficjalnym raporcie z akcji ratunkowej pojawiła się informacja o śmierci latarnika na szkorbut. Kerr i Perrill chcieli chronić kobiety przed potencjalnymi konsekwencjami prawnymi. Przez siedemnaście lat żaden człowiek nie powiedział ani słowa o tym, co naprawdę wydarzyło się na wyspie Clipperton w latach 1914-1917.

Historia ta jednak nie została zapomniana. Po latach stała się inspiracją na kilkorga pisarzy, Iva Mansmanna, Laury Restrepo i Any Garcii Bergua, a dla nas przestrogą przed tym, jak ekstremalne sytuacje mogą wydobyć z ludzi to, co najgorsze. <https://twojahistoria.pl/2020/08/06/niewolnice-krola-clipperton-mrozaca-krew-w-zylach-historia-z-poczatku-xx-wieku/>

### Bibliografia

1. M. Morris, Clipperton Island: Mexico's Forgotten Murder Colony, [www.youtube.com/watch?v=nsJqZt9439E](http://www.youtube.com/watch?v=nsJqZt9439E), 01.08.2020.
  2. A. Mahnke, Lore: Podcast, Episode 35: The King, [www.lorepodcast.com](http://www.lorepodcast.com), 01.08.2020.
  3. <https://themazatlanpost.com/2019/03/22/the-tragic-history-of-clipperton-the-last-territory-lost-by-mexico/>, 01.08.2020.
  4. <https://www.futilitycloset.com/2012/10/20/the-clipperton-survivors/>, 01.08.2020.
-

# <https://twojahistoria.pl/2020/07/27/lamanie-kolem-szubienica-wbijanie-na-pal-jak-karano-w-dawnej-polsce/>



łamanie kolem

Jedną z popularniejszych kar było

Konsekwencją popełnienia przestępstwa jest poniesienie kary. Przynajmniej według spisanych praw. Na przestrzeni wieków powstawały różne zbiory m. in.: kodeks Hammurabiego, rzymski kodeks cesarza Justyniana Wielkiego, statuty Kazimierza Wielkiego, Constitutio Criminalis Carolina etc. Wszystkie opisywały przestępstwa oraz konsekwencje czekające na tych, którzy je popełnili. A jak wyglądały kary w czasach późnego średniowiecza oraz nowożytności na terenach naszego kraju?

Pierwszym etapem było ustalenie faktu popełnienia przestępstwa, okoliczności oraz sprawcy. Śledztwem zajmował się instygator. Jeśli sprawa była uznana jako kryminalna, oskarżony trafiał do więzienia (najczęściej do lochu w ratuszu miejskim). Następnie przechodzono do drugiego etapu, czyli uzyskania przyznania się osoby podejrzanej do winy. Przyznanie się uważano za *Confessio est regina probationum* czyli królową dowodów.

By móc uzyskać przyznanie się do zarzucanych czynów stosowano oczywiście tortury, zwłaszcza w XVI-XVIII wieku (trzeba zaznaczyć, że były one znane w praktyce sądowej wcześniej). Nie każdego można było przesłuchać za pomocą tortur, wyłączone z tej nieprzyjemności byli urzędnicy i patrycjusze miejscy, szlachta osiadła, osoby z tytułem doktora, starcy, dzieci oraz kobiety w ciąży. Ale w sytuacji, kiedy przestępstwo było bardzo ciężkie, również te osoby były torturowane. Takim swoistym uzasadnieniem użycia tortur była m. in. próba ucieczki podejrzanego, znalezienie dowodów zbrodni, utrzymywanie kontaktu ze złoczyńcami albo pochwalenie przez daną osobę popełnionego przestępstwa.

## Proces sądowy

Oskarżycielem był instygator albo pokrzywdzony. W sądzie pojawiali się obrońcy, zazwyczaj z wyboru (z urzędu wyznaczano obrońców dla dzieci, kobiet oraz starców). Następnie nadchodził czas stosowania tortur i „dobrowolnego” wyciągnięcia od skazanego przyznania się do winy.



Dość popularną formą kary śmierci było ścięcie mieczem

W księgach kryminalnych możemy spotkać się z bardzo częstym użyciem tego słowa na końcu opisu danej sprawy kryminalnej. Po zakończonych torturach jeszcze raz wymagano, by osoba przyznała się do winy. Dowodami w takich sprawach były najczęściej zeznania świadków lub innych osób. Wyrok sporządzany był na piśmie i ogłaszany. W czasach nowożytnych można było odwołać się od wyroku, ale trzeba było zrobić to ustnie i od razu po ogłoszeniu wyroku.

### Dlaczego karano?

Kara w prawie magdeburskim miała służyć zachowaniu bezpieczeństwa, dać satysfakcję pokrzywdzonemu oraz odstraszeniu. Zauważyć można także wymiar religijny, ponieważ służyła jako element przebłagania Boga oraz chroniła osobę skazaną od kary wiecznej.

Bartłomiej Groicki – krakowski znawca praw żyjący w XVI wieku – wypowiedział się na ten temat następująco:

*To i sędziemu jest rzecz bezpieczniejsza i pospólstwu użyteczniejsza, gdy zły człowiek za swój uczynek bywa karan. Albowiem tu się zstawa bożej wolej dosyć, który każe złego gładzić z pośrodku dobrych; zstawia się i prawu pisanemu dosyć, które toż rozkazuje, przez to się pokój pospolity mnoży; i samemu to zoczyńcy bywa zdrowiej, gdy przez to czesne karanie wiecznego uchodzi.*

Stosowane kary można podzielić na: karę śmierci (ścięcie, powieszenie, utopienie, spalenie, zakopanie w ziemi, łamanie kołem, przebicie kołem, wplecenie w koło, rozerwanie na części, zawieszenie na haku za żebro, ćwiartowanie oraz wbicie na pal), karę cielesną, karę na honorze, karę infamii oraz banicji, karę majątkową publiczną (konfiskata majątku), karę majątkową prywatną (tzw. mulkta) oraz karę więzy (więzienie).

W tym artykule nie będę wnikać w kwestię dokładnego podziału wszelkich kar, wypisałem jednak te, które były najczęściej stosowane w praktyce sądów miejskich. Interesującą kwestią są kary odzwierciedlające np. spalenie na stosie podpalacza i fałszerza monet (ten ostatni w związku z wytopieniem metalu).

## Miejsca straceń

Przesłuchania wraz z torturami odbywały się w specjalnej izbie. W języku staropolskim miejsce to nazywało się „męczennicą”. Pomieszczenia takie były najczęściej małe i pozbawione okien. Witold Maisel o izbie tortur pisał:

*Wymieniane w rachunkach węgielki służyły do wykadzania izby, w której, z braku wentylacji, panował zapewne nieznośny zaduch. Nieopodal znajdowała się także specjalnie wydzielona loża sądowa dla urzędników i pisarza sądowego. Tortury stosowano do 1776 roku, kiedy to sejm polski uchwalił zakaz ich stosowania.*

Większość kar odbywała się w jednym miejscu w mieście w tzw. miejscu straceń. W prawach pisanych nie ma podanych dokładnych lokalizacji takiego miejsca. Stała tam szubienica wraz z innymi narzędziami.

## Kara śmierci

Szubienica stanowi najstarsze narzędzie do wykonywania kar śmierci w Polsce. Murowane szubienice posiadały większe miasta w kraju. Były one lokalizowane poza murami miejskimi i składały się z dwóch części. Pierwsza to kamienna, głęboka studnia o średnicy ok. 5 metrów. Wystawała ona do 4 metrów nad powierzchnię i była nakryta drewnianą platformą, na której dokonywano egzekucji. W wewnętrznej części naziemnej znajdowały się schody, po których kat prowadził skazanego. Wspomniana studnia służyła do wrzucania ciał oraz szkieletów ludzi powieszonych na szubienicy (ciała najczęściej musiały zostać na niej aż do całkowitego rozkładu).

Druga część szubienicy to kilka murowanych albo drewnianych słupów połączonych ze sobą poziomymi belkami na których wieszano skazanych. Ta kara śmierci zaliczała się do kar hańbiących.



Miejscem wykonywania kar często była szubienica

Miecz katowski służył do wykonywania kary śmierci poprzez ścięcie. Był to miecz oburęczny, na końcu płaski, niezakończony szpicem jak miecze bojowe. Był odpowiednio wyważony, by zwiększyć skuteczność odcięcia głowy skazanemu. Kara ta najczęściej nie wglądała jak na większości filmów, czyli położenie głowy na pniaku i w takiej pozycji obcięcie jej przez kata (tak mogła wyglądać kara ścięcia ale za pomocą topora



katowskiego, który miał zaokrąglone ostrze). W rzeczywistości osoba skazana albo siedziała, albo klęczała przed katem. Egzekutor znajdował się za skazanym i w takiej pozycji ścinał głowę ofierze.

Karę wbijania na pal stosowano np. w Poznaniu i w Krakowie. Używano do tego naostrzonego drewnianego pala, a przestępcę wciągano na niego przy użyciu wołów lub koni zaprzężonych do nóg skazańca.

Kolejną formą kary było łamanie kołem. Zazwyczaj używano do tego celu zwyczajnego koła od wozu. Egzekucja polegała na rzucaniu kołem bezpośrednio na ciało skazanego, które było rozłożone na drewnianej belce lub drabinie. Efektem było łamanie kości i zmiżdżenie organów wewnętrznych. Kat najczęściej wykonywał tę karę zaczynając od nóg a kończąc na głowie ofiary, by cierpienia skazanego trwały dłużej. Na koniec wplatano ciało ofiary w koło używane podczas kary i wystawiano na widok publiczny.

Garota służyła do zadania powolnej śmierci poprzez uduszenie. Urządzenie składało się z żelaznej obręczy na szyję oraz obrotowej śruby, która była przytwierdzona do szyi skazanego. Kat dokręcał śrubę powodując zaciśnięcie obręczy na szyi.

### Kary odstrasżające

Prawo miejskie знаło karę cielesną jako próbę odstraszenia przestępcy, sprawienia, by nie popadł w recydywę. Karę taką wykonywano z kolei w centrum miasta, na rynku, albo najważniejszych ulicach. Zaliczała się do niej chłosta i była karą na honorze. Specyficznym rodzajem chłosty był tzw. „biskup”, czyli chłosta na pniu.



Pręgierz w Lęborku

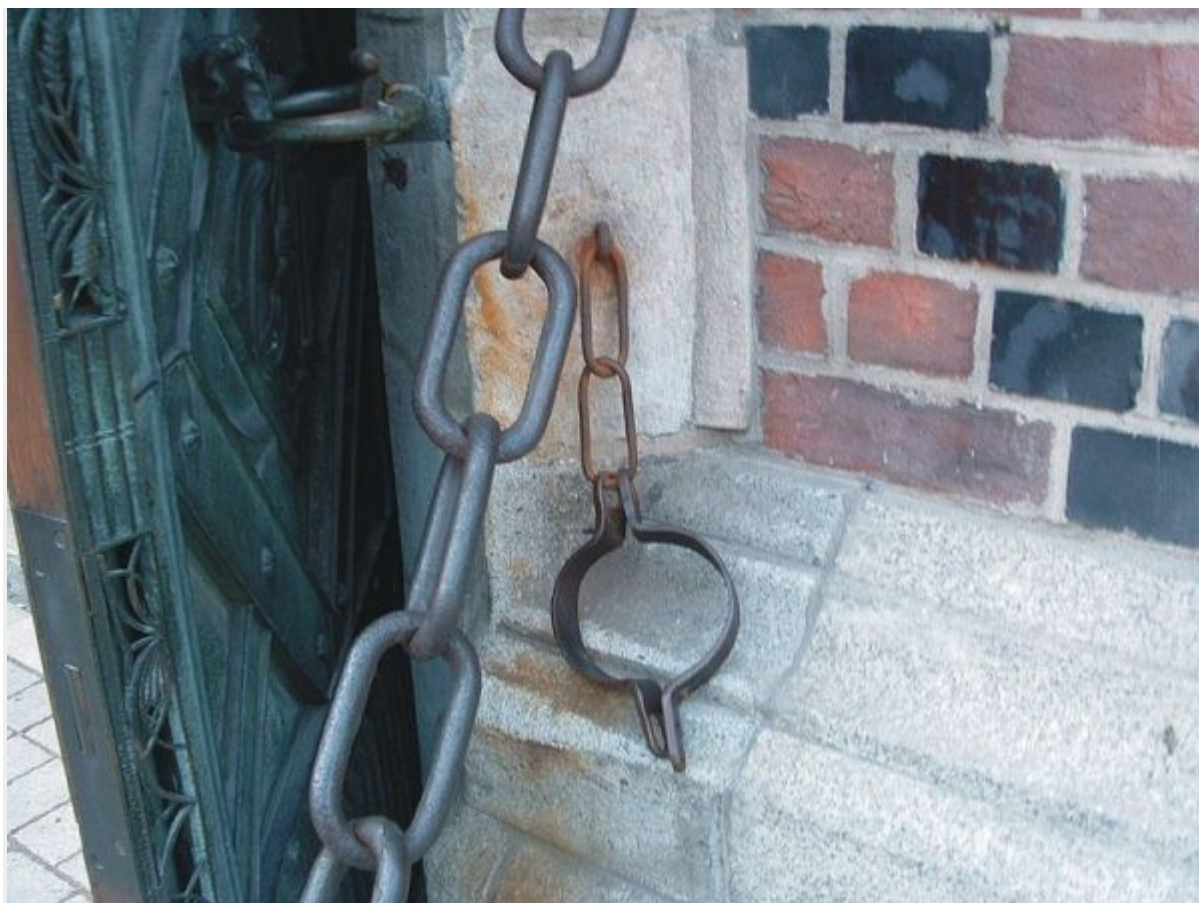
Najbardziej popularnym miejscem znajdującym się na rynkach miast i wsi był pręgierz. Był to drewniany albo murowany kamienny słup/kolumna do którego przywiązywano skazanego. Pręgierz pojawia się w wilkierzach takich miast jak Malbork, Kraków, Toruń, Chełmno oraz Gdańsk. Autor „Kazań gnieźnieńskich” pisał: „Świętego Bartłomieja kazał jest być na prongie zawiesić a miotłami ji bić”, czyli narzędzie to znane musiało być już w XIV wieku.

Obok szubienicy to właśnie pręgierz jest najstarszym narzędziem do wykonywania kar w Polsce. Miasta bogatsze posiadały pręgierze kamienne, bardzo często pięknie zdobione. Pręgierze można podzielić na trzy kategorie: pręgierz zwykły (drewniany lub kamienny, przypominał swą konstrukcją murowane szubienice, najczęściej na szczycie kolumny znajdował się wizerunek kata), pręgierz dwukondygnacyjny (ten z kolei rodzaj składał się z pręgierza prostego oraz drugiej kolumny na kamiennym podeście otoczonym balustradą albo kłatką w której umieszczano skazanych), pręgierz przyścienny (funkcję słupa pełniła ściana budynku, poniżej znajdowała się platforma na której stał skazany).

Wyświecenie z miasta. Kara ta zaczynała się od złożeniu przysięgi pokoju dla miasta, następnie następowała kara chłosty przy pręgierzu, czasami połączona z ucięciem ucha albo piętnowaniem skazanego. Później następowało wyprowadzenie skazanego z miasta, miało to charakter pochodu hańbiącego, ponieważ odbywało się przy zapalonych czarnych pochodniach (stąd też wyświecenie). Skazanemu dawano do ręki słomę, którą pod miastem palono.

### **Kary na honorze**

Roboty publiczne to kara na honorze. Znaleźć można informacje o nierządnicach ubranych w drewniane spódnice skazanych na zamiatanie ulic i rynku miasta we Wrocławiu. W Gdańsku z kolei miały ciągnąć wóz ze śmieciami.



Oryginalna kuna przy bocznym portalu kościoła Mariackiego w Krakowie

Kuna to najczęściej wykorzystywane narzędzie do wystawiania skazanego na widok publiczny. Składało się z dwóch żelaznych obręczy przytwierdzonych łańcuchem do np. pręgierza, kościoła, albo ratusza. Taką obręcz zakładano skazanemu na szyję i zamykano kłódką. Osoby odbywające tę karę miały na sobie często zakładane łupy, albo kartki z informacją o popełnionym przestępstwie. Ciekawe jest to, że stosowano tę karę chętnie w czasie dni targowych w mieście albo świąt, kiedy było gwarно. Chodziło o to, by osoba skazana narażona była na kpiny ze strony gawiedzi. W kierunku zakutego w kuny ludzie ciskali kamienie albo zgniłe jedzenie. Autentyczne kuny zachowały się przy bocznym portalu kościoła Mariackiego w Krakowie.

Do kar można zaliczyć także pokuty publiczne, które odbywały się najczęściej w kościele przed ołtarzem albo samym budynkiem. W drugim przypadku skazany zakuwany był w kuny. Interesującą karą tzw. „na skórze” była kara obcięcia włosów. Do innych tego typu kar zaliczyć można odwołanie oszczerstw lub obelgi (w tym samym miejscu) i obnoszenie kamieni hańbiących (zakładane na szyję).

### **Więzienie**

Kara więzienia wykonywana była albo w ratuszu albo w specjalnych wieżach więziennych, które dzieliły się na dwie części. W Krakowie znajdowały się na Wawelu: w wieży Złodziejskiej przetrzymywano złodziei pospolitych z kolei w Senatorskiej (tzw. Lubranka) przeznaczona była dla szlachetnie urodzonych. Taka wieża składała się z dwóch części – dolnej oraz górnej. Pierwsza

znajdowała się poniżej poziomu gruntu, brakowało tam okien, drzwi oraz przewodów kominowych. Skazanych umieszczano w wieży dolnej za pomocą lin, opuszczając ich przez otwór w podłodze. Z kolei górna wieża posiadała cele wraz z kominkami oraz oknami zapewniając lepsze warunki.

Prawo miejskie nie uległo większym zmianom do końca XVII wieku. Jednak warto zauważyć, że zrezygnowano z winy zwierząt (co wcześniej było oczywiste a sądy prowadziły sprawy, w których skazane były zwierzęta). Zaniechano np. kary utopienia w worku.

Ogromna nierówność społeczna, która wtedy występowała była bardzo widoczna.

Uprzywilejowani przestępcy mający wysokie stanowiska w społeczeństwie byli o wiele lepiej traktowani niż biedniejsi popełniający podobne przestępstwa. Czasem całkowicie byli niewinni. Problem zaczął się w drugiej połowie XVII wieku, kiedy to nastąpiło ogólne nieposzanowanie przepisów prawa, urządzano samowolne zajady oraz podważano stanowisko Trybunału Koronnego.



Osiół z drewna obity żelazną blachą i ze szpiczastym grzbietem był narzędziem kary stosowanej w Toruniu wobec żołnierzy straży miejskiej. Pierwszy znajdował się od 1629r. na rogu Rynku Starego Miasta przy ul. Żeglarskiej. Drugi zaś stał przy ratuszu od strony północno-zachodniej. Ukarani musieli „jeździć” na nim przez określony czas. Dla zaostrzenia kary przywieszano ukaranemu do nóg ołowiane ciężary lub cegły – w zależności od rodzaju występku. Dokładnie 100 lat później ustawiono w tym samym miejscu nowego osła, który był pomalowany na kolor brązowo-czerwony. I ten jednak upadł ze starości w 1781r. Z (pierwszym) osłem wiąże się najdawniejszy źródłowy ślad istnienia w Toruniu „przepisywaczy nowin”. I tak w 1656 pewnego kłamliwego pisarza gazet posadzono na osle - znajdującym się tuż przy odwachu - na cały dzień. Na piersi miał napis „Nowa” a na plecach „Neues Zeitung”. Incydent miał miejsce w czasie okupacji miasta przez Szwedów (1655 – 1658). Nie mając bliższych danych możemy tylko domyślać się o co chodziło. - *A mogła to być całkiem interesująca historia!* Nie można jednak rozwijać domysłów zbyt szczegółowo, bo jeszcze się ktoś się weźmie i wpadnie na pomysł by stary obyczaj sadzania na grzbiecie tego przemilego zwierzaka przywrócić.

<http://www.obserwatortorunski.pl/2007/10/assinus-assinorum.html>



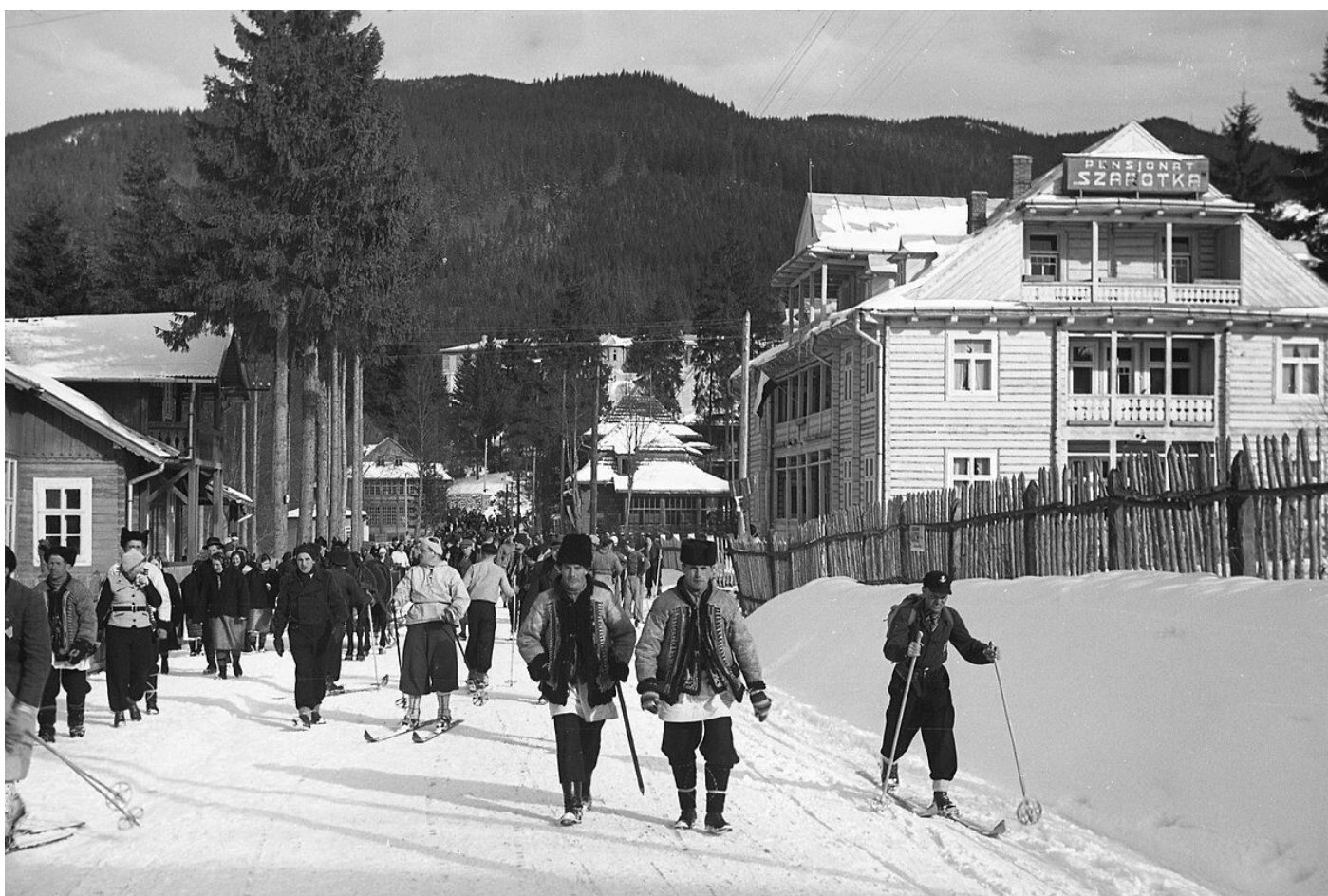
Zaleszczyki, lata 30. / Źródło: [Wikimedia Commons](#) / Antek Mikusiak, CC BY-SA 4.0



Truskawiec, kurort (dziś Ukraina) / Źródło: [Wikimedia Commons](#)



Druskienniki / Źródło: [Wikimedia Commons](#) / Juliux, CC BY-SA 3.0



Worochta, kurort / Źródło: NAC



Pałac Tyszkiewiczów w Połdże / Źródło: [Wikimedia Commons](#) / Thomas Pusch, CC BY-SA 3.0



Plaża nad Dniestrem Źródło: NAC

## Kurorty w dawnej Polsce. Te modne miejsca robiły furorę

Zaleszczyki, Truskawiec, Jurata... Te i inne miejsca były tłumnie odwiedzane przez turystów każdego roku. Podróżowano „do wód”, szukano słońca, czas spędzano na spacerach i w kawiarniach. Świat przedwojennych kurortów odszedł bezpowrotnie, ale wciąż warto szukać jego dawnych blasków.

Najbogatsi turyści przybywali do Spały, tam, gdzie spotkać było można polityków i artystów. Nad morzem w dobrym tonie było pojawienie się na Helu, w Juracie czy (to raczej jeszcze w XIX wieku) w Połdże. I dalej na południe... Bywano w Ojcowie, Zawoi, Krynicy-Zdrój, Szczawnicy, Zakopanem. Na Kresach szalenie modne były Druskienniki, Zaleszczyki, Worochta czy Truskawiec.

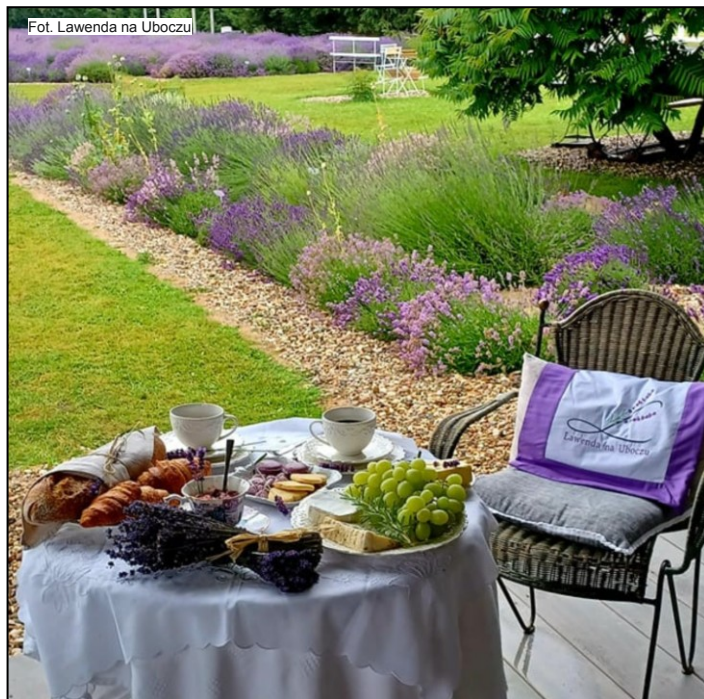
<https://zielonyogrodek.pl/ogrod/wizyty-w-ogrodach/13612-ogrodowa-mapa-polski-czesc-3-edycja-lawendowa-10-ciekawych-miejsc-do-zobaczenia>



Fot. Paulina Michalska



Fot. Lawenda na Uboczu



**CZYTAJ:** <http://parafia.rabka.swmm.eu/archiwum.php>  
[http://parafia.rabka.swmm.eu/wiadomosci/Wiadomosci\\_2022-05-29.pdf](http://parafia.rabka.swmm.eu/wiadomosci/Wiadomosci_2022-05-29.pdf)  
[http://parafia.rabka.swmm.eu/wiadomosci/Wiadomosci\\_II\\_2022-05-29.pdf](http://parafia.rabka.swmm.eu/wiadomosci/Wiadomosci_II_2022-05-29.pdf)

**Słuchaj Radia:** [http://parafia.rabka.swmm.eu/nowe/Media\\_2022-02-13.pdf](http://parafia.rabka.swmm.eu/nowe/Media_2022-02-13.pdf)



**BOBOLA**



**London** <https://radio.bobola.church/sluchaj-nas/>



<https://radiowarszawa.com.pl/>

<https://sluchaj.radiowarszawa.com.pl/>

<https://radiowarszawa.com.pl/ramowka/>

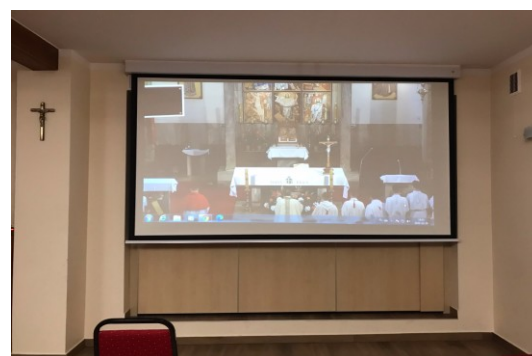
**Radio Maryja**



**Toruń** <https://www.radiomaryja.pl/>

Jeśli ktoś nie może z ważnego powodu uczestniczyć we Mszy Św. i ogląda w Telewizji lub słucha w Radiu, dokonuje aktu pobożnego i pożytecznego - stwierdził Penitencjariusz Większy Stolicy Apostolskiej. Obejrzenie/wysłuchanie transmisji Mszy Św. nie oznacza udziału w teże. Nieważne z jakiegokolwiek medium skorzystamy – w żadnym wypadku nie możemy mówić o uczestnictwie, jeżeli nie znajdujemy się bezpośrednio w miejscu, w którym jest ona sprawowana, bowiem: „uczestnictwo we Mszy Św.” zakłada fiz. obecność”.

Ofiara Mszy Świętej w Mediach



Transmisje Mszy Św.: <https://msza-online.net/>

OGŁĄDAJ:

- <https://msza-online.net/msze-swiete-na-zywo-po-polsku/>

OGŁĄDAJ:

- [http://emigracja.chrystusowcy.pl/transmisje\\_mszy](http://emigracja.chrystusowcy.pl/transmisje_mszy)

OGŁĄDAJ:

Fatima: <https://www.fatima.pt/pl/pages/transmisja-online>

OGŁĄDAJ:

- Anioł Beskidów: <http://onlineradio.pl/play/aniol-beskidow/>

OGŁĄDAJ:

Czytaj więcej: [http://rabka.swmm.eu/sakramenty/Msza\\_Swieta.pdf](http://rabka.swmm.eu/sakramenty/Msza_Swieta.pdf)